Nr. 266. Wtorek, 18 Listopada 1919. Rok 109.

# GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu i na prowincyi **50 hal.**

**Biura Redakcyi i Administracyi ul. Podwale 3.** — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. Pojedyncze numera do nabycia w Ekspedycyi, ul. Czarnieckiego 12, w Reklamie Prasowej, Chorążczyzna 7, w trafikach i biu ach dzienników. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty. Konto P. K. O. Nr. 141.690

Telefon Redakcyi Nr. 510. — Telefon Administracyi 73.

| Prenumerata miejscowa: | | Prenumerata z przesyłką: | |
|---|---|---|---|
| rocznie | 108·— K | rocznie | 120·— K |
| półrocznie | 54·— „ | półrocznie | 60·— „ |
| ćwierćrocznie | 27·— „ | ćwierćrocznie | 30·— „ |
| miesięcznie | 9·— „ | miesięcznie | 10·— „ |

Za dostawę 2 K. miesięcznie.



„Przewodnik naukowy i literacki“, dodatek miesięczny otrzymają cało- i półroczni abonenci „Gazety Lwowskiej“, bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą pierwsi 6 K, drudzy 2 K. „Przewodnik“ prenumerowany osobno kosztuje 24 K.

Listy i przesyłki rękopisów należy przesyłać do Redakcyi „Przewodnika“ pod adresem Lwów, ul. Wałowa Nr. 31 I. piętro (nad mezaninem).

Ceny ogłoszeń (anonsów) Wiersz nonpar. 7 łamowy lub jego miejsce 50 hal. tabelaryczny i liczbowy 60 hal.

Nadesłane po 1·50 kor., kronika 2 kor., za wiersz 4 łamowy lub jego miejsce miary nonpar.

Ogłoszenia w Dzienniku urzędowym po 50 hal., tabelaryczne i liczbowe po 60 hal. za wiersz nonpar. 4 łamowy lub jego miejsce.

Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracya „Gazety Lwowskiej“. Lwów, Podwale l. 3., w godzinach od 9—2 i od 4—6 i Reklama Prasowa, Chorążczyzna 7.

## CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Naczelnik Państwa postanowieniem z dnia 29 października b. r. mianował Jana Mrozowskiego — delegatem Rządu polskiego w Międzynarodowej Komisyi Odszkodowań.

Naczelnik Państwa postanowieniem z dnia 30 października b. r. mianował Karola Turskiego — Szefem Sekcyi w Ministerstwie Rolnictwa i Dóbr Państwowych.

Generalny Delegat Rządu zamianował starszych oficyantów kancelaryjnych Wincentego Bednarskiego i Markusa Schmalzbacha, adjunktami kancelaryjnymi w IX. klasie rangi, następnie starszych oficyantów względnie starsze oficyantki kancelar.: Leibę Halperna, Teofila Dziurżyńskiego. Wandę Golińską i Józefa Olejnika, oficyałami kancelaryjnymi w X. kl. rangi, a wreszcie oficyantów kancelaryjnych względnie oficyantki kancelaryjne: Ludwika Bilicza, Maksymiliana Hoffmanna, Piotra Kimnera, Michała Mielnika, Karola Rowińskiego, Władysława Kotasa, Maryę Szablównę, Teodora Skwarczyńskiego, Stanisława Bidzińskiego, Józefa Jazienickiego i Stanisława Gardolińskiego, kancelistami w XI. kl. rangi.

Generalny Delegat Rządu zamianował kancelistę Łazarza Klaina, oficyałem kancelaryjnym w X. klasie rangi.

Prezydent gal. Dyrekcyi poczt i telegrafów przeniósł st. oficyała pocztowego Jana Pitułkę z Zadwórza do Jaworowa i poruczył mu kierownictwo urzędu pocztowego

### Rozporządzenie

**Ministra Kolei Żelaznych o zmianie postanowienia § 81 Regulaminu Ruchu na kolejach polskich b. zaboru austryackiego.**

Na mocy punktu 4 § 2 Regulaminu Ruchu z roku 1909 (Dziennik Ustaw Państwa Austryackiego Nr. 172) zmienia się na czas nadzwyczajnych stosunków, powstałych wskutek przepełnienia magazynów kolejowych na stacyi Oświęcim i Tarnów, aż do odwołania postanowienia § 81 Regulaminu Ruchu dla stacyi Oświęcim i Tarnów, jak następuje:

1. Znosi się postanowienia § 81 punkt 1 Regulaminu Ruchu co do terminu dla wykupywania listów przewozowych na stacyach Oświęcim i Tarnów.

Polegające na tych postanowieniach taryfowe przepisy wykonawcze tracą swą ważność. Odbiorca jest obowiązany każdy list przewozowy w przeciągu 48 godzin po otrzymaniu zawiadomienia o nadejściu towaru wykupić i towar ze stacyi w powyższym okresie czasu całkowicie zabrać.

2. Kolej może przesyłki, do 48 godzin po zawiadomieniu z jakiegokolwiekbądź powodu nie wykupione i nie zabrane, złożyć na koszt i odpowiedzialność odbiorcy na placach stacyjnych poza magazynami albo urzędownie sprzedać. Zawiadomienie nadawcy i odbiorcy o zamierzonej sprzedaży jest niepotrzebne.

Rozporządzenie niniejsze nabiera mocy obowiązującej z dniem ogłoszenia.

Kierownik Ministerstwa
*J. Eberhardt.*

Warszawa, dnia 29 października 1919.

## Program przyjęcia NACZELNIKA PAŃSTWA we Lwowie.

(z) Jak się dowiadujemy, program uroczystości przyjęcia Naczelnika Państwa Piłsudskiego, który przybywa do Lwowa na uczczenie rocznicy oswobodzenia miasta, został przez komitety miejski i wojskowy ustalony i przedstawia się następująco:

### Sobota dnia 22 listopada:

**Rano:**

1. O godz. 9·30 rano powitanie Naczelnika Państwa na głównym dworcu przez Marszałka krajowego Niezabitowskiego.

2. Powitanie Naczelnika Państwa przez prezydenta miasta p. Neumanna w imieniu reprezentacyi miejskiej przed bramą tryumfalną na drodze dojazdowej do dworca.

3. Przyjazd Naczelnika Państwa ulicami miasta do pałacu Generalnego Delegata Rządu.

4. O godz. 10·45 przyjazd Naczelnika Państwa do Bazyliki Archikatedralnej, gdzie nastąpi powitanie przez Arcybiskupa lwowskiego, poczem błogosławieństwo Prymasa JE. Dalbora i *Te Deum*.

5. Rewia wojsk.

6. Defilada wojsk przed Naczelnikiem Państwa przed pomnikiem Mickiewicza.

7. Złożenie wieńca na cmentarzu „Obrońców Lwowa“ przez Naczelnika Państwa.

8. O godzinie 1.30 śniadanie u Generalnego Delegata Rządu.

**Po południu:**

9. O godzinie 5 po południu przyjęcie obrońców Lwowa na Strzelnicy. Tu zostaną wręczone Naczelnikowi Państwa wszystkie odznaki z czasów obrony Lwowa z prośbą o zatwierdzenie odpowiednich statutów.

10. O godz. 6 obiad w ratuszu, wydany na cześć Naczelnika Państwa przez prezydyum miasta.

**Wieczorem:**

11. O godz. 8 przedstawienie i koncert w teatrze miejskim.

### Niedziela 23 listopada:

**Rano:**

1. O godz. 10·30 poświęcenie miejsca pod budowę pamiątkowego kościoła „Opatrzność“ przy ul. Dwernickiego.

2. O godz. 11 przyjęcie Naczelnika Państwa w „Gospodzie żołnierza polskiego“.

3. O godz. 11·30 uroczysty akt nadania nazwy Uniwersytetowi lwowskiemu i przyjęcie młodzieży akademickiej.

4. O godz. 12·30 uroczyste powitanie Naczelnika Państwa w auli na Politechnice przez kolegium profesorów, poczem nastąpi poświęcenie miejsca pod budowę kaplicy „Orląt“ obok gmachu Politechniki.

5. O godz. 1 odsłonięcie tablicy pamiątkowej w szkole im. Sienkiewicza.

**Po południu:**

6. O godzinie 2 śniadanie, wydane na cześć Naczelnika Państwa przez „Zjednoczenie ziemian“ w sali hotelu George'a.

7. O godz. 5·30 przyjęcie w ochronce wojskowej „Rodziny sierocej“.

8. O godz. 6 przyjęcie i powitanie Naczelnika Państwa w ochronce im. Piłsudskiego.

**Wieczorem:**

9. O godzinie 7 obiad, wydany przez D. O. G.

10. Raut, wydany przez Naczelnika Państwa w salonach pałacu Generalnego Delegata Rządu.

*

FR. RAWITA-GAWROŃSKI. 68)

## Król i Carowa.

**Powieść z końca XVIII. w.**

(Ciąg dalszy).

Schyliła głowę na jego ramię.

— I mnie nie stanie...

Król, wzruszony tym niezwykłym dowodem miłości, który brzmiał trochę tragicznie, podniósł jej głowę, rozświetloną promieniami słońca i na czole jej pocałunek wycisnął.

— Tęsknić będę za tobą... — wyrwało mu się mimowoli.

Nagle twarz Seniutki spochmurniała.

— Wiem... porzucisz mnie — prawda?

Spostrzegł, jaką to przykrość sprawiło dziewczynie i ze zręcznością człowieka, umiejącego poskramiać salonowe lwice, rzekł spokojnie:

— Tak, porzucę dziś, ażeby jutro tęsknić do ciebie.

Chciał coś jeszcze mówić, ale Seniutka pocałunkiem zamknęła mu usta.

— Więc jutro nie przyjdziesz?

— Nie, muszę zaraz po południu w step pojechać, ażeby oglądać stadninę tutejszego dziedzica.

— To ja dzisiaj do dziadunia wrócę.

— Nie wracaj, bo jutro niektórzy panowie wybierają się na futor, aby tego cudownego znachora odwiedzić.

W tej chwili przyszła królowi myśl pojechania razem z Naruszewiczem na futor incognito i poznania tego dziwaka, o którym cała okolica mówiła. Chciał przeto uniknąć spotkania się tam z Seniutką — i uprzedził ją o wizycie na futorze.

### XII. Wernyhora.

Już przy rannej kawie oświadczył Naruszewiczowi, że pragnie z nim pojechać na futor. Dzień był piękny, słoneczny, spokojny i zapowiadał dłuższą pogodę. Króla zaciekawiała ta nieznana mu sfera życia, w której się chowała jego Seniutka.

Pragnął poznać Wernyhorę, ale nie dać się poznać.

Król lubił otaczać się tajemniczością tam wszędzie, gdzie w grę wchodziła miłość.

Byszewski, który urządzał królowi wszystkie tajemne wyprawy, kazał przysposobić najgorszy powóz bez odznak dworskich, wybrał dyskretnego stangreta. Król ubrał się skromnie i wziął na siebie rolę adjutanta królewskiego, biskup wdział zwykłą sutannę, bez odznak biskupich. Chodziło o to, ażeby wystąpić niby przygodnie, a bez żadnej pompy, aby nie spłoszyć dziwaka. Ciekawość była połączona, u króla szczególnie, z pewnego rodzaju lękiem.

Powóz zatrzymał się przed wrotami. Przez dość obszerny dziedziniec poszli objad do dworku, którego kontury niewyraźnie zarysowywały się przez gęstą zieleń liści wiśniowych. Na dziedzińcu panowała cisza. Pies biegł na ich spotkanie, ala przyzwyczajony snać do licznych odwiedzin, nie szczekał na nich, jeno mruczał łagodnie.

Na spotkanie ich wyszła jakaś stara kobiecina, która, ujrzawszy przed sobą panów, powitała ich przestraszonem spojrzeniem.

— Czy jest w domu pan Wernyhora? — Król spytał.

— Jest... musi być w sadzie, albo w pasiece.

— Pójdźcie mu powiedzieć, że goście przyjechali.

Babina skłoniła się do pasa.

— Proszę do izby... zaraz zawołam.

Otworzyła przed nimi drzwi i znikła.

Rozejrzawszy się po pokoju, biskup odezwał się:

— Jak na znachora wiejskiego za dużo książek.

Istotnie, półki dokoła ścian przepełnione były książkami.

Król przerzucił jedną i drugą z biegu, które mu w ręce wpadły.

— Rousseau, Voltaire... — mówił powoli.

Przewracał kartki i czytał:

— De l' inegalité parmi les hommes.. Candyd... Anim się spodziewał z tem spotkać... w stepie.

Naruszewicz nie bez złośliwości dodał:

— Polerują się stepy...

— Ciekawy jestem ujrzeć tego dziwaka — rzekł, siadając na stołku.

W tej chwili, drzwi się otworzyły i na progu ukazała się wysoka postać Wernyhory. Ujrzeli przed sobą człowieka już po szóstym krzyżyku, ale krzepkiego o wyrazistej trochę zamyślonej, ale spokojnej twarzy. Piękną jego głowę okrywała bujna siwa czupryna, która ogorzałej jego twarzy nadawała wyraz surowy, ale dobry.

Na gości spojrzał trochę pytającym wzrokiem jak się patrzy na ludzi nieznajomych.

— Jestem szambelanem J. K. Mości... — powiedział nazwisko, które mu się nasunęło, — a towarzysz mój jest księdzem kapelanem wojskowym.

Wernyhora głową skinął i zydelki, z których powstali, ręką wskazał, do siedzenia zapraszając.

Król znowu mówił:

— Wracamy ze stepu od Keniga, gdzieśmy z polecenia J. K. Mości stadninę oglądali... Król Jegomość polecił mi wstąpić do Waszej Miłości i podziękować mu za fatygę i chęć uratowania forysica.

— Żałuję że się to stać nie mogło... choroba już była zrobiła zbyt duży postęp...

— Bekler, doktor J. K. Mości, zachwycony jest wiedzą lekarską Waszej Miłości...

Wernyhora uśmiechnął się uśmiechem pobłażliwym człowieka, znającego wartość życia i jego dróg.

— Wiedza... wiedza... — rzekł niby sam do siebie — my nie wiemy.

Naruszewicz odezwał się:

— Widzę, że Waszmość żyjesz po filozofsku... bardzo skromnie... z naturą i książkami.

— Z książkami mało... wzrok mi już nie dopisuje, częściej z ludźmi, ze sobą i z Bogiem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Uzupełnienie programu co do udziału w uroczystości sfer wojskowych nastąpi w najbliższych dniach.

*

Z referatu prasowego D. O. G. otrzymujemy następujące informacye:

Sekcya komitetu wojsk., złożona z obrońców Lwowa, postanowiła na powitanie Naczelnika Państwa wysłać na peron dworca kompanię honorową, złożoną z plutonu inwalidów, z plutonu cywilnych obrońców Lwowa od starca do dziecka, z plutonu I. załogi obrony Lwowa i z sekcyi kobiet. Gros obrońców Lwowa (batalion) oczekiwać będzie Naczelnika przy bramie tryumfalnej. Również grupa obrońców Lwowa będzie uczestniczyć *in gremio* w rewii i w defiladzie, ustawiona wedle odcinków bojowych. Następnie delegaci załogi obrony Lwowa, wybrani z poszczególnych odcinków, udadzą się wraz z Naczelnikiem Państwa na cmentarz „Obrońców Lwowa", celem złożenia wieńców.

*

Komitet miejski jak i komitet wojskowy zaprosili na uroczystość pułk. Tokarzewskiego, komendanta 5 i 4 pułku Legionów, które 21 listopada z. r. przybyły z odsieczą i oswobodziły nasze miasto. Zaproszono nadto gen. Roję, który objął wówczas dowództwo frontu galicyjskiego, pułk. Knolla-Kownackiego, komendanta artyleryi przy grupie Tokarzewskiego, majora Błeszyńskiego, szefa sztabu majora Zamorskiego i majora Paszkowskiego, komendantów batalionów odsieczy.

*

Komitet obrońców Lwowa zarządził wydanie odpowiednich legitymacyj, które rozdzielać będą wyznaczeni dla każdego odcinka oficerowie żołnierzom, którzy walczyli z bronią w ręku.

*

**Zaproszenia dla obrońców Lwowa.**

Komitet wojskowy obchodu rocznicy „Odsieczy Lwowa" wysłał prośbę do Ministerstwa spraw wojsk. i Naczelnego Dowództwa o urlopowanie na czas uroczystości we Lwowie wszystkich żołnierzy i oficerów, którzy uczestniczyli w obronie i odsieczy Lwowa, o ile na to pozwolą warunki służbowe. Osobne zaproszenia wysłano do dywizyi gen. Jędrzejewskiego, stojącej pod rozkazami gen. Iwaszkiewicza, która obejmuje największą ilość byłych obrońcówLwowa. Przyjezdni z tej dywizyi będą pomieszczeni w koszarach Czerwonego Klasztoru.

# Z frontów.

**Komunikaty Warszawskiego sztabu generalnego z dnia 15 listopada 1919.**

Front litewsko-białoruski: Na odcinku między Koplanem a Drują wzmożona działalność bojowa piechoty i artyleryi. Na południe od Bobrujska drobne utarczki patroli wywiadowczych, przyczem wzięto kilkudziesięciu jeńców i jeden kulomiot. Na reszcie frontu bez zmiany.

Front wołyński: Na odcinku olewskim wzmożona działalność wywiadowcza ze strony nieprzyjaciela.

Z dnia 16 listopada 1919.

Front litewsko-białoruski: Działalność bojowa na odcinku północnym osłabła. Nieprzyjaciel zaatakował nasze placówki pod Leplem, wszystkie jednak ataki zostały odparte. Na południe od Borysowa oddziały nasze rozgromiły śmiałym wypadem gromadzące się siły bolszewickie biorąc do niewoli 400 jeńców, zdobywając 4 armaty, 2 karabiny maszynowe i większą ilość materyału wojennego. Na odcinku poleskim walki patroli.

Front wołyński: Nieprzyjaciel prowadzi na naszem przedpolu energiczne wywiady.

Zastępca szefa sztabu gener.:
pułk. *Haller.*

## Pożegnanie oficerów francuskich.

Wobec opuszczenia przez oficerów francuskich stanowisk oficerów i dowódców armii polskiej, Naczelnik Państwa i Wódz Naczelny wydał następującą odezwę:

„W myśl postanowień traktatu, opuszczają oficerowie francuscy stanowiska oficerów i dowódców armii polskiej.

Część ich wróci do ojczyzny, unosząc ze sobą wspomnienia i świadomość pożytecznej ogromnej pracy, położonej dla dobra naszego kraju, część zostanie nadal w szeregach naszej armii, aby jako doświadczeni i wypróbowani dowódcy współdziałać nadal przy budowaniu armii polskiej.

Rozstając się z tymi, którzy odjeżdżają, korzystam ze sposobności, ażeby tym oficerom francuskim wyrazić szczerą podziękę za dotychczasową znakomitą, owocną działalność. Ze wzruszeniem wspominam tych, którzy pospieszywszy z odsieczą, polegli u kresów Rzeczypospolitej Polskiej".

Odezwa wymienia dalej nazwiska poległych i zaznacza, że krew francuska złączyła się z krwią polską, znacząc przymierze obu narodów, poczem powiada dalej: „Cześć Francuzom, poległym w obronie Polski, cześć i podziękowanie żywym. Dziękując wszystkim, którzy położyli zasługi przy organizacyi armii polskiej, podkreślić muszę z gorącą wdzięcznością nazwiska generałów Odry (?), Bernanta, Modelona, Petitdmange'a, Champeaux, Bonina, Traine'a, których znakomita działalność wybiła się na pierwszy plan. Oni wszyscy oddali nam ogromne usługi swą wiedzą i niespożytym trudem. „Wreszcie wyraża odezwa wszystkim oficerom i żołnierzom zapewnienie, że armia polska zachowa ich w trwałej pamięci.

# Sejm walny.

## Z Komisyj.

Komisya opieki społecznej pod przewodnictwem posła ks. Blizińskiego rozpatrywała projekt ustawy o pogotowiach opiekuńczych. Na wniosek posła Rottermunda odroczono decyzyę o tym projekcie do czasu, kiedy przynależność resortowa działu opieki społecznej zostanie rozstrzygnięta w sporze kompetencyjnym między Ministerstwem ochrony pracy a Ministerstwem zdrowia publicznego. Ponieważ Rząd mimo dwu interpelacyi sporu dotąd nie rozstrzyga, postanowiono poruczyć opracowanie odpowiedniego projektu podkomitetowi, w skład którego wchodzi po jednym przedstawicielu komisyi ochrony pracy, opieki społecznej i zdrowia publicznego.

Komisya administracyjna pod przewodnictwem p. Dąbskiego w obecności Ministra i delegatów Ministerstwa spraw wewnętrznych prowadziła w dalszym ciągu dyskusyę nad referatem p. Buzka o samorządzie gminnym. Uchwalono na wniosek p. Buzka odesłać projekt rządowy do subkomitetu, który zastanowi się nad kwestyą stosunku między samorządem gromadzkim a gminnym, nad organizacyą samorządu gminnego i organizacyą administracyi w ogólności. Podkomitet może wedle uznania zajmować się także innemi zagadnieniami, w ten zakres wchodzącemi.

## Wybory na Slązku nieważne.

Rada pięciu na wczorajszem posiedzeniu przyjęła tekst noty do Niemiec, zawiadamiającej Niemcy, że wybory gminne na Górnym Slązku uznaje się za nieważne.

Pisma niemieckie ogłaszają depeszę Biura Wolffa, według której Najwyższa Rada koalicyjna przyjęła projekt noty w sprawie wyborów gminnych na Górnym Slązku. Nota ma być bezwłocznie wręczona przedstawicielowi Niemiec Lersnerowi. Zasady zastosowane przy wyborach odbytych na Górnym Slązku, zostaną częściowo utrzymane.

*Arbeiter Post*, organ niezależnych socyalistów w Gliwicach, omawiając wynik wyborów gminnych na Górnym Slązku, pisze, że wybory te należy uważać za próbny plebiscyt. W tym też celu zostały one przez rząd pruski rozpisane, w tem przepuszczeniu, że wykażą większość głosów partyi niemieckich. Gdyby się rzeczywiście by to okazało, rząd pruski tę okoliczność wyzyskałby na swoją korzyść, dla wykazania, że narzucony traktatem wersalskim plebiscyt jest zbyteczny. Wynik wyborów przekreślił rachuby rządu. Chociaż autentycznych rezultatów głosowania nie ogłoszono, nie ulega wątpliwości, że obie partye polskie w większej części gmin Górnego Slązka osiągnęły większość. Uzyskały one absolutną większość jeżeli nie w całej naszej młodej prowincyi, to bezsprzecznie na spornym obszarze plebiscytowym. Temsamem ukończyło się odgadywanie zagadki, czy Górny Slązk pozostanie niemieckim czy polskim. Dalszy plebiscyt nie zmieni stosunku głosów na korzyść Niemców. Przeciwnie, należy się spodziewać, że dalsze koła z pośród centrowców i socyalnych demokratów głosować będą za Polakami.

## W sprawie jeńców i internowanych w Polsce.

W Krakowie bawi specyalna komisya, wysłana z ramienia generalnego komisarza ziem wschodnich p. Osmołowskiego, złożona z pp. Aleksandra Proniewicza, wiceprezesa sądu apelacyjnego w Wilnie, oraz prokuratora tego sądu Kazimierza Wimbora i sędziego Mikołaja Radina.

Komisya ta, wyposażona w daleko idące pełnomocnictwa, ma za zadanie badanie internowanych w obozach jeńców w całej Polsce, celem zwolnienia osób, których dalsze internowanie nie jest konieczne. Obecnie funkcyonuje komisya ta w obozie w Dąbiu koło Krakowa, gdzie zwolniła już kilkaset osób, celem wysłania ich do domu, poczem uda się do Wadowic i do wschodniej Galicyi.

## Martyrologia na Kosaczowie.

Otrzymujemy następującą odezwę Sodalicyi Pań w Kołomyi:

Do Narodu Polskiego. Znaną jest powszechnie martyrologia na Kosaczowie, spowodowana przez samozwańczy rząd ukraiński, masowem sprowadzaniem jeńców i internowanych.

Ukraińcy umieszczali swe ofiary zdala od miasta, w barakach budowanych na trzęsawiskach i bagnach, a nasi męczennicy bez odzienia, obuwia i okrycia w podartych łachmanach musieli w tych nieopalanych barakach podczas największych mrozów zimę przetrwać.

To celowe umieszczenie, nadto głód, mróz i robactwo i nieludzkie znęcanie się nad bezbronnymi — były powodem groźnych chorób i zastraszającej śmiertelności wśród internowanych i jeńców — a śmierć ta męczeńska święciła swe tryumfy, zabierając bez różnicy wieku ponad tysiąc ofiar.

Serce się kraje na myśl, ile rodzin po stracie ukochanych okryło się żałobą, ile

---

J. DREXLER.

# Typograficzny rozwój Lwowa.

W coraz szerszym promieniu dookoła murów Kazimierzowego grodu począł się przerzedzać prastary bór, dostarczające miastu budulca i zwolna ustępując miejsca osiedlom ludności podmiejskiej. Z czasem przybrała okolica Lwowa barwistą odzież kwietnych sadów i ogrodów.

O owem dawnem osadnictwie świadczą stare nazwy późniejszych ulic, dziś w przeważnej części niestety poniechane i zapomniane. Ulica Batorego zwała się pierwotnie Garbarską (wodę czerpali garbarze z Pełtwi, płynącej ulicą Akademicką), ul. Mochnackiego — Garncarską, ul. Lindego — Kowalską, ul. Furmańska — Kapeluszniczą (zmiana rodzaju pracy mieszkańców), ul. św. Michała — Mydlarską, ul. Dąbrowskiego — Cegielnianą. Z ulic tej kategoryi zachowały dotąd swe miana: ul. Piekarska, ul. Rzeźni i Krupnicza vel Krupiarska. Nowi osadnicy parali się, jak widać, wszelakiem rzemiosłem i wraz z rolnikami zaspakajali materyalne potrzeby mieszczan. Skromne swe drewniane domki, stawiali oni przedewszystkiem opodal bram grodowych, w pobliżu gościńców i dróg, wiodących do miasta i w odpowiednim odstępie dookoła fortyfikacyj. Tam też lokowały się liczne domy zajezdne i stajnie dla udzielania schronu tym orszakom, które wewnątrz murów miejsca sobie znaleźć nie mogły.

Rychło też zaludniło się dawne miasto ruskie, tylko że przeważna część byłych mieszkańców tegoż, Niemców, Rusinów (ul. Ruska), Polaków, Ormian (ul. Ormiańska), Tatarów (ul. Krakowska nazywała się do połowy wieku XV. Tatarską), Serbów (ul. Serbska), oraz część żydów (ul. Blacharska i sąsiednie zwały się jeszcze przed pięćdziesięciu laty ulicami Żydowskiemi) przeniosła się licznie do nowego grodu, a ich miejsce zajęli przedewszystkiem żydzi, którzy napotykali na pewne utrudnienia w prowadzeniu handlu w mieście, obok kupców chrześcijańskich.

Prócz małego rolnika, który obywatelom miejskim dostarczał jarzyn, owoców, ziarna, mleka i mięsa i trudnił się furmanieniem, powstawały pod miastem gospodarstwa większe, folwarczne. Te były własnością w ręku możnych mieszczan i szlachty. Po pierwotnych właścicielach pozostały dotąd zieliczne nazwy lokalne, bądź polskie, jak Sieniawszczyzna (Mikołaj Sieniawski), Sobieszczyzna (Jakób Sobieski), Chorążczyzna (Chorąży Stefan Potocki), ul. Jabłonowskich (Stanisław Jabłonowski), ul. Zborowskich (Aleksander Zborowski), ul. Wronowskich (Stanisław Wronowski), bądź z obcych nazwisk urobione: ul. Sykstuska (dr. Erazm Syxt, właściciel folwarku powyżej kościoła św. Maryi Magdaleny), Łyczaków (Lützenhof?), Kleparów (Klopperhof), Kulparków (Goldberghof), Zamarstynów (Sommersteinhof), Bielowsko (ludowe przekształcenie z włoskiego nazwiska: Bella Tomasz), Justgląców (Justus Glatz).

Na tych obszarach pobudowali właściciele dla swej wygody kształtne dworki, dwory, a nawet pałace. Najwartościowszą pamiątką budowli tej kategoryi, jest pałac Jabłonowskich, który słusznie i sprawiedliwie ma być w bliskich dniach przemieniony w muzeum wojskowe. Z czasem zaczęto stawiać wśród podmiejskich zieleni letnie domki dla wytchnienia płucom mieszczańskim.

Nowi osadnicy ujęli liczne wąskie strugi wodne w uregulowane koryta ziemne, pozakładali gęsto staw przy stawie i hodowali w nich mnogie rzesze wszelakich ryb. Na ciągach wiatru, a szczególnie na wyżwież w linii działu wód, stanęły mnogie wiatraki, klekocąc przy mieleniu plonu pól. W sadach ukryły się setne pasieki, dla produkcyi miodu na własną i cudzą potrzebę. (Pasieki Halickie, Pasieki Zubrzeckie).

Wreszcie też zaczęła się budowa kościołów na przedmieściach. Najstarszym z nich zapewne był przepiękny mały kościółek gotycki pod wezwaniem św. Stanisława, przy rogu ul. Kaźmierzowskiej i Furmańskiej, ku nieodżałowanej szkodzie kultury polskiej, zburzony w r. 1784. W czasach od rodzenia powstał piękny klasztor i kościół Benedyktynek Łacińskich, a przynim śwwietna wieża, udekorowana attyką polską. Przy głównych traktach stawały jedna po drugiej świątynie: św. Brygidy (z klasztorem), św. Anny i św. Krzyża (zburzony) na Janowskiem, Karmelitanek (Klarysek z klasztorem), Pijarów (z klasztorem) i św. Antoniego na Łyczakowie, Misyonarzy na Żółkiewskiem, (Franciszkanów (gimnazyum przy ul. Batorego) i Dominikanów (obecnie kościół ewangelicki) na Zielonem. Prócz tego niewinny pobożne ręce wielką ilość kościołów świeckich i klasztornych, z których przeważna część istnieje dotąd. Niektóre służą celom świeckim, jako koszary, szpitale, sądy, Ossolineum, inne oddane braciom wyznania grecko katolickiego: Dominikanek przy ul. Kopernika (obecnie cerkiew seminaryalna) i Paulinów, cerkiew św. Piotra i Pawła przy ul. Łyczakowskiej.

Metropolici ruscy wznieśli w drugiej połowie XVIII. wieku rokokową, malowniczo położoną katedrę. Otoczona ze wszech stron traktami mieszkalnemi, jest ona jedną z najpiękniejszych kompozycyj tego rodzaju na ziemiach naszych, przedewszystkiem jako wzór usytuowania świątyni.

Pozycya mieszkańców i budynków poza murami miasta nie była w czasie niepokojów godna pozazdroszczenia. Fale podchodzącego pod gród oblężenia każdorazowo zalewały zniszczeniem jego najbliższą okolicę. Szły z dymem domy, domki i dwory, pod razami siekier padały drzewa owocowe, rabunek i plądrowanie rozpraszały wszystek dobytek ludzki, który nie został schowany w murach twierdzy. Ale nie sama tylko wraża ręka kładła ogień pod strzechy chat. Wiele razy sam dowódca obrony kazał palić przedmieścia, aby nie zostawiać nieprzyjacielowi miejsca do urządzania krytych pozycyj. Fortelu tego używano aż do końca wieku XVIII.

Wskutek takich warunków, jedne budynki bywały bardzo nietrwałe i jakby na spalenie przygotowane, inne potężniejsze, stwarzały własny aparat obronny. Wybudowanie malowniczego kościoła św. Wojciecha na stromym pagórku i otoczenie go silnym murem jest wynikiem owej własnej strategicznej potrzeby. Podobnych elementów obronności łatwo się doszukać w usytuowaniu kościoła św. Łazarza, Maryi Magdaleny i OO. Karmelitów.

To też w pierwszej połowie XVII. wieku wdrażali przedmieszczanie kilkakrotnie energiczne starania o włączenie do miasta, o objęcie nowem zakolem fortyfikacyj, dość szerokiego pasma pod murami miasta od strony wschodniej, południa i zachodu. Rozpoczęto nawet w kilku miejscach sypanie wałów i bicie palisad, jednak, wskutek niedostatecznego poparcia tej pracy przez rząd Rzeczypospolitej i przez patrycyat lwowski, obwarowanie przedmiejść się nie udało, ku wielkiej szkodzie dobrobytu i bezpieczeństwa miasta i twierdzy, ku wielkim stratom państwa, którego posterunkiem straży granicznej i puklerzem był Lwów.

złamanych w swym bolu pozostało na zawsze.

Najsmutniejszą dziś rzeczą, że rodziny pragnące odnaleźć grób, kryjący szczątki drogich im osób, nawet tej nie mogą mieć pociechy. Ukraińcy wrzucali bowiem zwłoki swych ofiar do wspólnych mogił, nie dając żadnych krzyżów ni napisów.

I dziś powstała myśl wśród pań z Sodalicyi, ufundowania na cmentarzu, na tych męczeńskich mogiłach, wspólnego krzyża, godnego pamięci tych bojowników sprawy narodowej, tych ofiar rządów hajdamackich.

Ponieważ społeczeństwo nasze wyczerpane pięcioletnią wojną i ostatniemi przejściami, nie rozporządza dostatecznymi środkami, przeto celem pokrycia kosztów pomnika — zwraca się do ofiarności całego Narodu Polskiego z gorącą prośbą o pomoc.

Niechaj ci zwłaszcza, co zawdzięczają swe ocalenie cudownej Opatrzności Bożej, żyją dla szczęścia i dobra swych rodzin, uczynią zadość potrzebie serca swego i choć drobną ofiarą przyczynią się do tego zbożnego dzieła.

Datki na powyższy cel przyjmuje „Sodalicya Pań“ na ręce przewodniczącej WP. Zofii Gończarczykowej.

Kołomyja w listopadzie 1919.

*Sodalicya Pań.*

## Z Najwyższej Rady.

Rada najwyższa wysłuchała w piątek sprawozdania Komisyi dla spraw Konstantynopola.

Dalej zastanawiała się nad sprawą **r o z d z i a ł u w ę g l a** z Górnego Śląska i nad sprawą **n o m i n a c y i c z ł o n k ó w k o m i s y i p l e b i s c y t o w e j d l a C i e s z y ń s k i e g o.**

Postanowiono, że termin plebiscytu będzie ustalony dopiero po przybyciu członków komisyi na miejsce.

## Austryackie pożyczki wojenne.

Wśród kłopotów jakie odziedziczyli po Austryi jej spadkobiercy nie najmniejszym jest kłopot z pożyczkami wojennemi. A i u nas nie można tego kłopotu lekceważyć, bo finansowe sfery obliczyły, że w Polsce ulokowano w tych pożyczkach około cztery miliardy.

Wprawdzie popularnem jest hasło — rzucone najpierw przez Czechów, że należy unieważnić walory pożyczki wojennej, ale czy to hasło da się przeprowadzić bez szkody instytucyi użyteczności publicznej, wielu obywateli państwa a przez to i całej Rzeczypospolitej? Bowiem, kto posiada papiery pożyczki wojennej? Nieprawdą jest, aby właścicieli tych papierów, szukać trzeba między kapitalistami i wojennymi milionerami, których chyba nikt oszczędzać nie myśli. Ani oni, ani paskarze lub dostawcy wojenni nie lokowali pieniędzy na 6 prc., bo to dla tego rodzaju ludzi zysk za drobny. Oni nie więzili swej gotówki w takich mało dających interesach, gdy milionowe zyski skąd inąd na nich czekały. A jeżeli jakiś interes zawarunkowano od zakupna pożyczki wojennej na znaczną sumę, bo taki pan rychło pozbył się znowu kłopotu, bo on potrzebował pieniędzy do handlu, dostaw i paskarstwa.

Za wpływem władz subskrybowali pożyczki włościanie i mieszczanie, nie mógł się od tego wykręcić obywatel małomiejski, o którym wiedziano, że ma coś grosza; musiał nieść krwawicę swoją, złożoną na ciężką godzinę urzędnik państwowy. Wszak każdy powiat był z góry oszacowany i z góry oznaczono, ile która miejscowość musi dać na pożyczkę wojenną.

A instytucye różne, zakłady emerytalne, fundusze sierocińskie, kasy oszczędności, stowarzyszenia w których bilansie wyzierało trochę pieniędzy dręczono póty, póki nie złożyły pieniędzy swych na ten pewny i solidny papier, jakim nazywano pożyczkę wojenną.

Reklama wszechstronna miała obudzić zaufanie i obudziła je, instytucye finansowe musiały zachęcać klientów do składania pieniędzy na pożyczkę, nadto używano różnych sposobów nacisku na publiczność, byle jak najwięcej pieniędzy zebrano na pożyczkę. Wszak zrąd szły odznaczenia, tytuły i inne zaszczyty.

Już dzisiaj zarządy funduszów emerytalnych, kasy oszczędności i stowarzyszenia gospodarcze czynią zabiegi, dla ratowania ich funduszów, publicznym celom służących, aby Rząd wykupił pożyczkę, w której ulokowali kapitały. Kasy sierocińskie będą musiały taką samą akcyę rozpocząć.

Poważna część kapitałów ulokowanych w pożyczce wojennej będzie musiała być wykupioną dla utrzymania takich instytucyj, które służą dobru publicznemu. O tem chyba dzisiaj już nikt nie wątpi. Ale ta jednostka, którą zniewolono do kupna papierów pożyczki, i ten, kto zaufał nakazanej gorącej reklamie, czy to swego dziennika, czy swego banku, ten który uległ wpływom przełożonej władzy, nie mogą paść ofiarą. Bo ich ruina, to osłabienie znacznej liczby gospodarczo słabych jednostek, ale równocześnie osłabienie finansowych przedsiębiorstw, znaczne obniżenie zaufania do nich i do tych przedsięwzięć, które Państwo swoją pokryje powagą. Katastrofalny skutek tej ruiny winien zwrócić uwagę czynników, które baczyć mają na ład i porządek w sprawach finansowych Rzeczypospolitej.

Musi się szukać drogi wyjścia, tego grożącego katastrofą położenia, zwłaszcza, że liczne instytucye, stowarzyszenia i osoby prywatne już dzisiaj nie są w stanie uczynić zadosyć swym zobowiązaniom.

## Z republikańskiego Wiednia.

**Wiedeń, w listopadzie.**

Austrya jest dzisiaj stanowczo najbardziej demokratycznem państwem w Europie, a Wiedeń najdemokratyczniejszem miastem w Austryi. Pełnia władzy państwowej spoczywa w rękach Zgromadzenia Narodowego, wykonywującego władzę ustawodawczą i wybierającego sekretarzy stanu (ministrów), odpowiedzialnych wobec Zgromadzenia Narodowego. Republika austryacka nie ma prezydenta, na zewnątrz reprezentuje państwo prezydent Zgromadzenia Narodowego, obecnie socyalista (dr. Seitz), gdyż socyaliści są najsilniejszem stronnictwem w Zgromadzeniu. Państwem nie rządzą jednakże socyaliści sami, lecz wespół z chrześcijańsko-społecznymi, po socyalistach, najsilniejszem stronnictwem w Zgromadzeniu. Koalicya sprzecznych tych żywiołów opartą jest jednakże na słabych bardzo podstawach, tembardziej, że każdy z nich przygotowuje się pokryjomu do zaciętej i ostatecznej walki o władzę wyłączną. Socyaliści rozprawy tej się boją, wiedzą bowiem, że po stronie przeciwnej staną w chwili ostatecznej wszyscy, przeciwnicy komunizmu.

Celem ostatecznym chrześcijańsko-społecznych jest obalenie republikańskiej formy rządu i umożliwienie powrotu na tron Habsburgom.

Pod żadnym jednakże warunkiem byłemu cesarzowi Karolowi. Ekscesarz Karol nie zdołał zaskarbić sobie miłości ludu wiedeńskiego, zarzucającego mu zupełną nieporadność, brak stanowczości i sprytu w wyborze doradców.

Wiedeń czeka zresztą, kto sięgnie po koronę św. Szczepana. Nowa, aczkolwiek bez porównania od dawnej mniejsza monarchia austryacko-węgierska nie leży wcale poza granicami możliwości. Faktem jest w każdym razie, że cały Wiedeń — oprócz zorganizowanych w stronnictwie socyalno-demokratycznem robotników — pragnie mieć znowu cesarza, dążącego do przywrócenia stolicy dawnego splendoru.

Monarchiści, występujący od niedawna z otwartą już przyłbicą, głoszą publicznie na zgromadzeniach ludowych, że przyczyną obecnej nędzy i ubóstwa jest wyłącznie republika, że cesarz mógłby z łatwością uzyskać dla Wiednia i mąkę i ziemiaki i tłuszcze i opał. A większość przymierającego z głodu proletaryatu wiedeńskiego wierzy tym przepowiedniom i czeka wezwania do czynu.

Forma rządu w Austryi nie jest jednakże wyłącznie wewnętrzną sprawą tego państwa. Monarchiczna forma rządu w Austryi uniemożliwiłaby połączenie się Austryi z Niemcami republikańskiemi a nawet monarchicznemi, usunęłaby niebezpieczeństwo wzmożenia się Niemiec pod względem terytoryalnym. To też socyaliści wiedeńscy podejrzywają monarchistów otwarcie o konszachty z misyami koalicyi w Wiedniu, a w pierwszym rzędzie z misyą francuską.

Polityką zajmują się jednakże dziś w Wiedniu tylko działacze zawodowi, ludność miasta natomiast straciła wszelką niemal wrażliwość na najdonioślejsze nawet wypadki dziejowe. Wypadkami w Polsce nie zajmuje się niemal nikt, o Galicyi, tak cennej dawniej części składowej monarchii austryacko-węgierskiej, wspomina prasa wiedeńska tylko wówczas, gdy poinformować pragnie swych czytelników o stanowisku koalicyi w sprawie Galicyi wschodniej.

Pewne zainteresowanie wywołała w prasie wiedeńskiej nominacya dr. Bilińskiego „znakomitego męża stanu i wytwornego mowcy“ — jak wyraża się ciągle jeszcze ton nadająca *Neue Freie Presse*. Bardziej interesują Wiedeńczyków wypadki polityczne w Czechach.

Wiedeńczyk pała ku Czechowi bezgraniczną nienawiścią, widzi w nim odwiecznego wroga, podstępnego i chytrego, jarzmiącego setki tysiące Niemców dawnej Ausryi.

W sporze polsko-czeskim o Cieszyn darzyli Wiedeńczycy swą sympatyę Polaków, cieszyli się przez dłuższy czas nadzieją wojny polsko-czeskiej, zapowiadając w granicach możliwości pomoc — Polsce, nie zdając sobie sami sprawy z tego, jak ciasne są te granice...

Nadzieję odegrania ważniejszej roli w polityce europejskiej stracił Wiedeń zupełnie. Gdy były sekretarz stanu dla spraw zagranicznych dr. Bauer nawiązać usiłował ściślejsze stosunki z Włochami poza plecyma Francyi, zażądał Paryż w sposób dosadny jego ustąpienia. Po niedługim czasie Bauer ustąpił a Wiedeń myśli odtąd już tylko o chlebie, mięsie i drzewie...

*Dr. Honigman.*

## Z Budapesztu.

Dzienniki notują zgodnie, że plan utworzenia Rady stanu został definitywnie zaniechany.

Pierwsze wojska armii narodowej, które onegdaj weszły do stolicy, liczą 14.000 żołnierzy z zachodnich stron Węgier. Wojska te weszły z pułkownikiem Leharem na czele. Wraz z niemi przybył także do stolicy pułk szegedyński, który przybył okrętem.

Narodowy klub towarzyski odbył pod przewodnictwem b. ministra Lukasa posiedzenie na którem uchwalił przekształcić się w klub polityczny o programie dawnej partyi Tiszy.

*Az Ujsag* podaje, że aresztowano b. ministra wojny w gabinecie Karolyi'ego Belę Lindera, przeciw któremu toczyło się śledztwo o zamordowanie hr. Tiszy, a które to śledztwo wykazało kompromitujące go fakty.

Wczoraj ogłoszono w Budapeszcie sądy doraźne za zdradę stanu, bunt, mordy i zbrodnię zakłócenia porządku publicznego. Rozkaz naczelnej komendy straży żąda wydania wszelkiej broni i amunicyi, a nie stosującym się do tego grozi kara śmierci przez powieszenie.

*Az Ujsag* podaje, że u sir Loraina zjawiła się deputacya słowacka z górnych Węgier w liczbie 30 osób i złożyła mu memoryał z oświadczeniem, iż Słowacy Górnych Węgier nie chcą żyć razem z Czechami i jeżeli nie otrzymają samodzielnego państwa albo takiej prawno-państwowej formy, któraby ich zadowoliła, wolą żyć razem z Polakami. Sir Lorain oświadczył deputacyi, że memoryał ten prześle kompetentnym czynnikom.

## Ofenzywa wojsk łotewskich.

Z Rygi donoszą:

Ofenzywa wojsk łotewskich została uwieńczona najzupełniejszem powodzeniem. Niemieckie siły zbrojne są w odwrocie na całej linii. Wojska łotewskie, **p o p i e r a n e o g n i e m a r t y l e r y i o k r ę t ó w k o a l i c y i** przekroczyły 10 b m. granicę kurlandzką, odrzucając Niemców mimo zaciętego oporu, w ich strony.

W ciągu nocy z 10 na 11 b. m, opór armii nieprzyjacielskiej został na całym froncie pod Rygą przełamany. Wojska łotewskie jakkolwiek źle odziane i bardzo niedostatecznie zaopatrzone, przeprawiły się przez Dźwinę i po brawurowym ataku zdobyły wszystkie przedmieścia, położone na lewym brzegu rzeki.

## Otwarcie Dyrekcyi poczt i telegrafów w Krakowie.

Reskryptem z 13 października 1919 Nr. 27061/1075/II, względnie z 24 października 1919 Nr. 30483/1317/II. oznajmiło Ministerstwo poczt i telegrafow że na podstawie uchwały Rady Ministrów z dnia 8 października 1919 r. otwiera z dniem 1 grudnia 1919 r. Dyrekcyę poczt i telegrafów w Krakowie i równocześnie zwija dotychczasowy Inspektorat pocztowy.

Okręg nowej Dyrekcyi obejmować będzie następujące obszary:

a) Śląsk Cieszyński,

b) Zachodnia część b. Galicyi włącznie po powiaty sądecki, grybowski, tarnowski i dąbrowski, tudzież ewentualnie Spiż i Orawę w granicach w jakich przypadną Polsce.

c) Południowo zachodnią część b. Królestwa kongresowego włącznie po powiaty częstochowski, noworadomski, włoszczowski, kielecki i stopnicki. Ze względu na trudności techniczne i personalne nie obejmie nowa Dyrekcya zaraz zarządu nad całym zakreślonym jej okręgiem, lecz obszary te będzie obejmować stopniowo w miarę postępu swojej organizacyi.

Na razie z dniem 1 grudnia b. r. będą jej bezpośrednio podlegały urzędy (agencye, składnice) pocztowe na Śląsku Cieszyńskim po linię demarkacyjną, tudzież urzędy należące do Inspektoratu pocztowego w Krakowie, a ponadto Zarząd techniczny telegrafów i telefonów w Krakowie, w obecnych swoich granicach w Małopolsce wraz z całym personalem.

Wszystkie inne urzędy leżące w wyżej wymienionych obszarach pozostają aż do dalszego tut. zarządzenia pod zarządem Dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie, względnie w Lublinie.

Termin objęcia dalszych okręgów ustali się dodatkowo.

Do okręgu Dyrekcyi poczt i telegrafów w Krakowie będą należały następujące urzędy pocztowe:

I. Urzędy i składnice pocztowe w Małopolsce, które dotychczas dostawały pod bezpośrednim nadzorem Inspektoratu pocztowego w Krakowie.

I. Kraków 1, Kraków 2, Kraków 3, Kraków 4, Kraków 5, Kraków 6, Kraków 7, Kraków 8, Kraków 9, Kraków 10, Kraków 11, Kraków 12, Kraków 13, Kraków 14, Kraków 15, Balice k. Krakowa, Bieńczyce, Czernichów, Kocmyrzów, Kobierzyn, Liszki, Modlnica, Mogiła, Mydlniki, Pleszów, Prądnik czerwony, Przeginia duchowna, Raciborowice, Wola justowska, Wyciąże, Zabierzów k. Krakowa, Zielonki.

II. Dalsze urzędy i składnice pocztowe w Małopolsce.

Biała, Bochnia, Chrzanów, Dąbrowa, Nowy Sącz 1, Szczakowa, Tarnów 1, Tarnów 2, Wadowice, Zakopane, Żywiec, Alwernia, Andrychów, Babice k. Alwerni, Bestwina, Białka, Bierzanów, Bobowa, Bogumiłowice, Bobrek k. Oświęcimia, Borzęcin, Brusnik, Brzesko, Brzeszcze, Brzezie, Brzeźnice, Budzów, Bystre, Bolesław, Buczkowice, Chabówka, Chełm, Cnocznia, Chochołów, Chrostowa, Ciężkowice, Czaniec, Czarny Dunajec, Czchów, Czorsztyn, Dąbie k. Dąbrowy, Dębno, Dobczyce, Dobra k. Limanowej, Drogini, Dwory, Florynka, Gawłów nowy, Gdów, Górka n. Wisłą, Gręboszów, Gródek n. Dunajcem, Gromnik, Grybow, Harklowa, Iwkowa, Izdebnik, Janowice k. Zakliczyna, Jawiszowice, Jaworzno, Jazowsko, Jeleśnia, Jodłownik, Jordanów, Kalwarya zebrzydowska 1, Kalwarya zebrzydowska 2, Kamesznica, Kamionka wielka, Kasina wielka, Kęty, Kłaj, Klasno, Klecza górna, Klęczany, Korzenna, Kozy, Krolówka k. Bochni, Krościenko n. Dunajcem, Krynica, Krzeszowice, Lachowice, Lanckorona, Leńcze, Libiąż mały, Limanowa, Lipnica mała, Lipnica wielka, Lipnik, Lisia góra, Lubień k. Myślenic, Luszowice, Łącowa, Łącko, Łapanów, Łętownia, Łodygowice, Łowczówek, Pleśna, Maków, Męcina, Międzybrodzie k. Żywca, Mikluszowice, Milówka, Mogilany, Mszana dolna, Muszyna, Myślenice, Mucharz, Nowy Targ, Niedźwiedź, Niegowić, Niepołomice, Ochotnica, Okocim, Okulice, Olesno, Osiek k. Oświęcimia, Osielec, Oświęcim 3, Otwinów, Palcznica, Piwniczna Polanka wielka, Porąbka, Porąbka uszewska, Poronin, Przeciszów, Ptaszkowa, Pisarzowa, Podegrodzie, Raba wyżna, Rabka 1, Rabka 2, Radgoszcz, Radłów, Radziechowy k. Żywca, Rajbrot, Rajcza, Rudawa, Rychwałd, Ryczów, Ryglice, Rytro, Rzegocina, Rzepiennik strzyżewski, Rzezawa, Nowy Sącz 2, Nowy Sącz 3, Stary Sącz, Sidzina, Siedlce, Sierosławice, Siersza wodna, Skawina, Skómielna biała, Skrzydlna, Slemień, Słotwina k. Brzeska, Słupiec, Smętnica, Sól, Spytkowice k. Chrz., Spytkowice k. Zakopanego, Staniątki, Stróże, Stryszów, Sucha, Sułkowice, Swiątniki górne, Szczawnica, Szaflary, Swoszowice, Szczepanów, Szczucin, Szczurowa, Szczyrzyce k. Limanowej, Szynwałd, Tarnów 3, Tarnów 4, Tęgoborze, Tenczynek, Trzciana k. Bochni, Trzebinia 1, Trzebinia 2, Tuchów, Tylicz, Tymbark, Tymowa, Ujanowice, Ujsoły, Uście solne, Uszew, Węgierska górka, Wieliczka, Wielkie drogi, Wietrzychowice, Wilanowice, Wiśnicz k. Bochni, Wiśniowa k. Dobczyc, Wojnicz, Wola rzędzińska, Zabierzów k. Niepołomic, Zabłocie k. Żywca, Zaborów, Zaborów, Zakliczyn, Zakopane 2, Zakopane 3, Zaryte, Zator, Zawoja, Zbyszyce, Zembrzyce, Zwardoń, Żabno n. Dunajcem, Żerosławice, Żegiestów, Oświęcim 1, Oświęcim 2, Brodoliny szlacheckie, Kamienica k. Łącka, Łukowica, Nawojowa, Rzuchowa.

III. Urzędy pocztowe i telegraficzne w Królestwie Kongresowem:

Będzin, Busk, Brzeźnica nowa, Chęciny, Chmielnik, Częstochowa, Dąbrowa, Działoszyce, Granica, Grodzisc, Jędrzejów, Kazimierz wielki, Kielce, Kłobuck, Kłomnice, Koniecpol, Krzepice, Miechów, Myszków, Nowy Korczyn, Nowo-Radomsk, Olkusz, Pajęczno. Pilica, Pinczów, Proszowice, Pradła, Rudniki, Silniczka, Skalbmierz, Skała, Sławków, Słomniki, Sosnowiec, Stopnica, Strzemieszyce, Suchedniów, Szczekociny, Szydłów, Wodzisław, Wolbrom, Włoszczowa, Ząbkowice, Zawiercie, Żarki.

IV. Urzędy pocztowe i telegraficzne na Śląsku Cieszyńskim:

Aleksandrowice, Bielsko 1, Bielsko 2, Bielsko stare, Brenna, Bystra, Bystrzyca, Chybie, Cieszyn 1, Cieszyn 2, Czechowice, Darków, Drogomyśl, Dziegmorowice, Dziedzice, Frysztat, Goleszów, Grodziec, Istebna, Jabłonków, Jasienica k. Bielska, Jaworze, Kamienica k. Bielska, Kończyce wielkie, Lutynia niemiecka, Międzyrzecze górne, Nawsie, Ogrodzona, Olszówka dolna, Piotrowice, Pruchna, Puńców, Rudzice, Skoczów, Skrzeczoń, Strumień, Trzyniec, Ustroń, Wapienica, Wędrynia, Wisła, Zebrzydowice.

# KRONIKA

*Lwów, 17 listopada 1919.*

**Kalendarz.**
Wtorek: 18 listopada.
Rzym. kat.: Salomei.
Gr. kar.: Hałaktyona.
Słowiański: Zbisława.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 19 zachód słońca o godzinie 4 minut 15.

Temperatura o godzinie 12 w południe — 9 stopni.

— **Prezydent Ministrów** otrzymał następującą depeszę: W rocznicę ziszczenia najgorętszych pragnień wszystkich polskich serc, zasyłamy Panu Prezydentowi wyrazy szacunku i życzenia, wytrwania w walce o przyszłość, potęgę i godność Polski. Członkowie Sejmiku i Wydziału powiatowego Radzymińskiego, Radni miasta, wójci gmin i urzędnicy i starosta Korsak.

— **Związek Polaków w. m. u Generalnego Delegata Gałeckiego.** Agencya „Zgody“ donosi:

Imieniem Związku Polaków w. m. interweniowali onegdaj u Gen. Delegata dr. Gałeckiego pp. dyr. Herman Feldstein i adwokat dr. Samuel Herschthal w sprawie równomiernego traktowania wszystkich urzędników, którzy pełnili służbę we wschodniej Galicyi w czasie okupacyi ukraińskiej, bez względu na ich wyznanie.

W krótkich słowach przedstawili delegaci zasadnicze cele i zadania Związku Polaków w. m., streszczające się w dążeniu do unarodowienia żydów w duchu polskim, zaznaczając, że celem najbliższym Związku jest usuwanie wzajemnych uprzedzeń i nieufności.

— **Z okazyi święta belgijskiego** odbyło się w sobotę o godzinie 10 rano w kościele św. Jana w Warszawie uroczyste nabożeństwo, na którem był obecny poseł belgijski, ministrowie, szereg osobistości urzędowych i publiczność. Naczelnika Państwa zastępował rotmistrz Długoszowski. Po nabożeństwie poseł belgijski przyjmował życzenia w hotelu Europejskim. O godzinie 3 popołudniu odbyła się uroczysta akademia, a wieczorem przedstawienie w teatrze i raut.

— **Delegat rządu łotewskiego** porucznik Strods przybędzie dziś do obozu jeńców w Łańcucie, celem zbadania spraw, przebywających tam Łotyszów.

— **Komitet wojskowy obchodu rocznicy „Odsieczy Lwowa“,** wysłał prośbę do Ministerstwa spraw wojsk. i Naczelnego Dowództwa o urlopowanie na czas uroczystości we Lwowie wszystkich żołnierzy i oficerów, którzy uczestniczyli w obronie i odsieczy Lwowa, o ile nato pozwolą warunki służbowe. Osobne zaproszenia wysłano do dywizyi gen. Jędrzejewskiego, która obejmuje największy zastęp byłych obrońców Lwowa. Przyjezdni z tej dywizyi będą pomieszczeni w koszarach Czerwonego Klasztoru.

Jak się dowiadujemy z miarodajnego źródła uroczystości nie zostały wcale ograniczone do jednego dnia. Pierwotny program ułożony przez Komitet miejski i wojskowy, obejmujący dwa dni 22 i 23 b. m. pozostał prawie niezmieniony, z wyjątkiem przełożenia przyjęcia Naczelnego Wodza przez wojsko z 22 na 23 oraz z tą zmianą, że Naczelnik Państwa po przyjeździe i po powitaniu na dworcu, uda się, z powodu nadwyrężonego zdrowia, na krótki wypoczynek do apartamentów Generalnego Delegata, poczem dopiero nastąpi „Te Deum“ w katedrze.

— **Ślub** ks. Sygta Bourbon Parma z panną De la Rochefoucault-Doudeville, wnuczką ks. Konstantego Radziwiłła, odbył się w Paryżu.

— **Przy pociągach** 211 i 214 kursujących między Lwowem a Tarnopolem odprawiają kasy osobowe i bagażowe podróżnych i bagaż wprost do stacyj przeznaczenia Tarnopol względnie Lwowa. W Złoczowie podróżni muszą się przesiadać a bagaż się przeładowuje.

Przy pociągach 213 i 212 które kursują ze Lwowa względnie Tarnopola tylko do Złoczowa wydaje się bilety podróżnym i odprawia się bagaż tylko do Złoczowa.

— **Bezpośrednia komunikacya między Warszawą a Bukaresztem.** Z dniem 15 listopada b. r. zostanie podjęty na szlaku Lwów—Nepołukowce bezpośredni ruch osobowy i bagażowy poc. Nr. 321 odjazd ze Lwowa 8·45 i Nr. 320 przyjazd do Lwowa 12·04, oraz pociąg Nr. 325 odj. ze Lwowa 23·10 i pociąg Nr. 322, przyjazd do Lwowa 22·45.

Równocześnie wprowadza się wagon bezpośredniej komunikacyi Warszawa—Bukareszt przez Kraków—Lwów i z powrotem a mianowicie z Warszawy do Lwowa przy pociągu Nr. 101, przyjazd do Lwowa godz. 17·55, dalej o godz. 23·10 przy poc. Nr 325 (Bukareszt przyjazd 6·55), z powrotem z Bukaresztu do Lwowa przy pociągu Nr. 320 (Bukareszt odjazd 22·05 Lwów przyjazd 12·04) dalej o godz. 13·10 przy pociągu Nr. 102 do Warszawy.

— **Z Ossolineum.** Pracownia naukowa i wypożyczalnia Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, po dokonaniu w nich gruntownych adaptacyj będą uruchomione z dniem 3 grudnia b. r.

Warunki korzystania i obowiązujące przepisy podane będą niebawem do wiadomości publicznej.

— **Z Uniwersytetu lwowskiego.** W czasie od 1 sierpnia do ostatniego października b. r. otrzymali w Uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw: pp. Józef Białoborski rodem ze Lwowa, Edward Fechtner ze Lwowa, Zygmunt Piotr Nuzinkowski Sambora, Stanisław Wincenty Tynelski za Śniatyna, Gustaw Werfel ze Lwowa, Jerzy Pietrzkiewicz z Liska. Stefan Tadeusz Hierowski ze Lwowa, Marcin (Mojżesz) Charman ze Lwowa, Adam de Wawrausch z Sambora, Maryan Stanisław Smokowski ze Lwowa, Beril Hüttner z Żelechowa wielkiego i Stanisław Żurski ze Lwowa. Stopień doktora medycyny otrzymali pp. Klara Frisch ze Smichowa w Czechach i Ignacy Weiss ze Lwowa.

— **Politechnika lwowska** ogłasza konkurs do końca grudnia 1919 na docenturę „Form przyrodniczych“ (2 godziny wykładu po 375 Mk. i 4 godziny ćwiczeń po 250 Mk. w letniem półroczu). Bliższe szczegóły poda Rektorat.

— **Biblioteka słuchaczy prawa** podaje do wiadomości kolegów, że nowe kursa przygotowawcze do wszelkich egzaminów i rygorozów prawniczych, rozpoczną się z dniem 20 b. m.

Wszelkie zmiany w programie nauki uwzględnione. Dla kolegów z prowincyi system pisemny.

Zgłoszenia i informacye w lokalu Biblioteki codziennie przy ul. Małeckiego 9 od godz. 12—1 przed południem i od 6—7 wieczorem.

— **Raut M. S. O. dzielnicy VI.** Staraniem członków Miejskiej Straży Obywatelskiej dzielnicy VI. odbędzie się dnia 22 b. m. w sali Sokoła II. celem uczczenia rocznicy oswobodzenia Lwowa raut, połączony z zabawą taneczną. W raucie przyrzekło współudział Towarzystwo śpiewackie „Echo“ i wybitne siły z grona miejscowych artystów.

— **Delegacya małopolskiego oddziału Czerwonego Krzyża,** złożona z dr. Jurasza, Bolesława Lewickiego i prof. Wierzkowskiego, przybyła do Warszawy, celem porozumienia się z zarządem Polskiego Czerwonego Krzyża i hr. Tyszkiewiczem w sprawie przeprowadzenia wielkiej akcyi zaopatrzenia żołnierza polskiego w ciepłą odzież. Celem obecnych narad w Warszawie jest również rozpoczęcie akcyi w sprawie podarunków gwiazdkowych dla żołnierzy.

— **Nabożeństwo za uczniów II. Szkoły realnej,** poległych w obronie Lwowa, odbędzie się we środę 19 b. m. o g. 9 rano, w kościele św. Łazarza. Dyrekcya wzywa uczniów do wzięcia udziału w nabożeństwie.

— **Żałobne nabożeństwo.** Dnia 18 b. m. o godz. 10 rano jako w rocznicę śmierci zostanie odprawione żałobne nabożeństwo w kościele OO. Bernardynów, za duszę śp. Ludwika Robakowskiego, porucznika W. P., poległego śmiercią bohaterską w obronie kresów wschodnich.

† **Anna Anatolowa Lewicka** wdowa po znakomitym historyku profesorze Wszechnicy Jagiellońskiej zmarła w Krakowie. Padła ofiarą walk z Ukraińcami, nabawiwszy się wskutek strasznych przejść i przymusowej rozłąki z dziećmi nieuleczalnej choroby. Osierociła synów lekarza Stanisława, radcę Ministerstwa Aprowizacyi Adama, inżyniera Anatola i córkę Zofię Łukasiewiczową. Cichе jej życie było przykładem bezgranicznego poświęcenia się dla swych najbliższych.

— **Orkan** niesłychanej gwałtowności zerwał się wczoraj w południe nad naszem miastem i szalał do wieczora, siejąc deszczem. Może to on naduiósł nam w nocy mroźną aurę. Rano orkanu już nie było, natomiast termometr wskazywał zdumionym oczom obniżenie się słupka rtęci do poziomu —12°.

— **Napad bandytów** na plebanię w Tarnawcu. W dniu 3 listopada b. r. o godzinie 7 wieczorem dokonano na plebanię w Tarnawcu pod Leżajskiem śmiałego napadu.

Jeden z bandytów przypuszczalny herszt bandy Adam Płaza, dezerter wojskowy, wszedł z wyciągniętym rewolwerem przez kuchnię do graniczącej jadalni, gdzie zmierzywszy się do obecnego przy stole w towarzystwie matki proboszcza księdza Łaskawskiego ze słowami „ręce do góry“ zażądał wydania pieniędzy. Na słowa te zerwał się proboszcz z miejsca zamierzając uciec do sąsiedniego pokoju.

Bandyta oddał do proboszcza kilka strzałów na szczęście bezskutecznie bo rewolwer odmówił posłuszeństwa wobec czego rzucił się na niego i raniąc księdza kilkakrotnie lufą rewolwerową w głowę zamierzał go ubezwładnić.

Wywiązała się zacięta walka w czasie której na krzyk matki proboszcza wpadł do pokoju drugi bandyta spiesząc ze stachetą w ręku na pomoc swemu towarzyszowi. Ksiądz Łaskawski nie tracąc przytomności mimo tego, że krew z głowy ciekła ugodził silnem uderzeniem pięści bandytów w pierś, wyrwał się z rąk oprawców i uciekł do odległego prąę kroków od plebanii kościoła, gdzie uderzył w dzwony alarmując miejscowy posterunek żandarmeryi.

Na odgłos dzwonu zbiegli bandyci zabierając z sobą w pośpiechu zegarek księdza i kilka kop orzechów.

W czasie napadu jeden z bandytów, jak zeznała służąca księdza proboszcza, stał przez cały czas przed oknami plebanii na straży, drugi zaś z rewolwerem w ręku wszedł do kuchni, gdzie grożąc śmiercią sterroryzował służącą zmuszając ją do milczenia.

Zaalarmowany na odgłos dzwonów komendant miejscowej żandarmeryi wyruszył natychmiast z całą załogą posterunku na miejsce zbrodni, zarządzając bezwłocznie pościg za bandytami. Jak ślady wykazały bandyci udali się nad rzekę San, zerwali kłódkę na którą przymocowana była łódź i przeprawili się na drugą stronę rzeki nchodząc w lasy leżajskie.

Zawiadomiony o tym napadzie kierownik starostwa dr. Tadeusz Spiss, zarządził przy pomocy przydzielonej mu asystencyi wojskowej i żandarmeryi skonsygnowanej z kilku posterunków obławy w lasach leżajskich, gdzie mają schronienie grasujący w okolicy bandyci.

Obławy te prowadzi się jeszcze po dziś dzień pod dowództwem porucznika Łyszkowskiego.

Dzięki energicznej akcyi żandarmeryi zwłaszcza posterunku w Giedlarowej zdołano pochwycić jednego z najniebezpieczniejszych bandytów niejakiego Rusa, który od szeregu miesięcy był postrachem całej okolicy. Wyż wymieniony został zastrzelony na miejscu a to w chwili gdy konwojowany przez żandarmeryę usiłował zbiedz.

Czy bandyta ten brał udział bezpośrednio w napadzie na plebanię, dotychczas śledztwo nie stwierdziło.

— **Pies żółty,** który ubiegłego tygodnia pokąsał kilka osób w Rynku i około teatru miejskiego, rzucił się wczoraj obok kościoła Maryi Magdaleny na 12-letnią uczenicę, Wandę Bogucką, raniąc ją niebezpiecznie w lewą nogę. Skaleczoną, po zaopatrzeniu, odwiozło Pogotowie ratunkowe do domu rodziców.

— **Morderstwo na Pasiekach.** W urzędzie gminnym Wólka III cia ad Czyszki, zażądał rano 14 b. m. podwody do Lwowa jakiś wojskowy, mężczyzna lat około 30, silnie zbudowany, wysoki, blondyn o rudawych bokobrodach, ubrany w płaszcz amerykański i maciejówkę z blaszanem okuciem daszka, uzbrojony w karabin i 2 ładownice. Uzyskawszy podwodę, którą powoził rolnik Michał Bruma Bronicki, wyruszył ku Lwowu i około południa znajdowali się w lasku obok Pasiek miejskich. Tu żołnierz ów strzelił z tyłu w głowę powożącego i zabił go na miejscu. Czyn ten widziała kobieta, zbierająca gałęzie. Zbrodniarz zauważywszy to, szybko odjechał. Zwłoki zastrzelonego znalazł w krzakach na „Pirogówce“ gajowy i powiadomił o swem odkryciu żandarmeryę. Zarządzono natychmiastowy pościg za zbrodniarzem, uzyskawszy rysopis jego od kobiety owej.

— **Wypadek przy pracy.** Na dworcu czerniowieckim przy nabieraniu ziemniaków z toru dostał się między zderzaki wagonów Jan Nowicki, woźnica z Kleparowa, odniósłszy ciężkie uszkodzenia przez zgniecenie wnętrzności. Po udzielonej pomocy odwiozło go Pogotowie ratunkowe do szpitala w stanie beznadziejnym.

— **Ucieczka aresztanta.** Onegdaj zdołał uciec z więzienia przy ul. Batorego niejaki Jan Maciuła. Mimo zarządzonego pościgu, dotąd ująć go nie zdołano.

— **Kradzież z wózka pocztowego.** Paczkę sześciokilową, wartości 500 koron skradziono onegdaj z wierzchu wózka pocztowego na placu Cłowym podurzędnikowi pocztowemu, p. Marcinowi Nowackiemu.

— **Potrącony automobilem** na ulicy Gródeckiej 13-letni uczeń Zygmunt Altmann, odniósł lekkie skaleczenia na twarzy i nosie — zaopatrzony został przez stacyę ratunkową.

— **Tajemniczy strzał.** Ofiarą strasznego wypadku padła w piątek około godz. 6 wieczorem na ulicy Sykstuskiej obok kamienicy pod nr. 13 p. Helena Howorkowa żona urzędnika Banku krajowego. Z ulicy Szajnochy padł strzał, a kula ugodziła p. H. w tył głowy. Nieprzytomną w stanie groźnym odniesiono do szpitala, gdzie na razie operacyi wyjęcia kuli dokonać nie zdołano.

— **Za udawanie agenta policyjnego** na placu Solskich między przekupniami papierosów i pochwalanie nielegalnego czynu chłopaka, kupującego rzekomo papierosy, nie płacącego za nie, jako urzędowa osoba aresztowano wczoraj Jana Kuczmę, funkcyonaryusza magistratu, demaskując jego nieurzędowy na placu tym, charakter.

— *(z)* **Statek z Danii.** Królewsko-duński konsulat w Warszawie podaje do wiadomości, iż w połowie b. m. przypłynie do Gdańska statek, wiozący 54 uchodźców polskich z Danii; statek ten z polecenia duńskiego Czerwonego Krzyża, zabierze z Gdańska Duńczyków, którzy znajdują się jeszcze na terytoryum Państwa Polskiego i pragną powrócić do ojczyzny.

— **Król angielski** ratyfikował traktat pokojowy z wielkiemi ceremoniami w pałacu Buckinghana.

Uroczysta deklaracya, odbita na papierze welinowym jest połączona niebieską wstążką z kopią traktatu, również drukowanego na welinie. Stronice obramowane są szlakiem czerwonym. Dokument historyczny spoczywa w bogatej oprawie z drogiej skóry, z herbami królewskiemi. Wewnątrz znajdują się wstęgi niebieskie, czerwone, zielone i błękitne — barwy głównych orderów angielskich. Podwiązki, Łaźni, św. Patryka. Skoro tylko król położył swój podpis, akt odniesiono lordowi kanclerzowi, do Izby lordów, gdzie opatrzono go wielką pieczęcią Anglii.

Dotychczas podobną pieczęć wyciskano na wosku czerwonym, wypełniającym małą puszkę srebrną, przywiązaną u dołu aktów wąską wstążką. Niedawno zniesiono ten zwyczaj. Wosk nakłada się na samym akcie i pieczęć umieszcza się tuż nad podpisem królewskim. Na pieczęci wyobrażony jest król w stroju koronacyjnym. Cała ta ceremonia historyczna odbyła się w jednym z biur, w podziemiach Parlamentu, gdzie przechowuje się wielką pieczęć Anglii.

— **Wdowa po Tołstoju** Zofia Andrejewna umarła w Jasnej Polanie.

— **W Czytelni katolickiej** rozpocznie pogadankę o walce z lichwą we środę dnia 19 listopada o godz. 6 dr. Thullie.

— **Polskie Towarzystwo Politechniczne.** We środę dnia 19 listopada o godzinie 6 wieczorem odbędzie się tygodniowe zebranie, na którem dr. Henryk Loewenbe z wygłosi referat o „Zabiegach delegatów w Paryżu w sprawie Galicyi wschodniej“.

— **Posiedzenie Wydziału wykonawczego Komitetu Obrony Narodowej** w sprawie przyjęcia delegacyi górnośląskiej odbędzie się we wtorek 18 b. m. o godz. 6 wieczorem przy ul. Kopernika 20.

— **Odezwa.** Liczne wypadki kradzieży popełnianych na towarach w czasie przewozu liniami kolejowymi wskazują na to, iż bandy złoczyńców wychowane na podłożu długoletniej wojny, pragnące żyć dobrze a wstydzące się pracy przedewszystkiem na kolejach dokonują rabunków.

Zbytecznem byłoby wyliczać te niepomierne szkody moralne i materyalne, jakie kradzieże kolejowe przynoszą zarówno Państwu jak też szerokim kołom Publiczności.

Wystarczy nadmienić, że suma wypłaconych odszkodowań stanowi jedną z najpokaźniejszych kwot w rubryce wydatków Skarbu kolejowego, że masowe kradzieże kolejowe zdolne są podkopać cały ruch handlowy, pozbawiają bowiem szerokie warstwy publiczności tej pewności, iż mienie powierzone z całem zaufaniem pieczy organów kolejowych dojdzie do właściwych rąk.

Władze i organa wykonawcze tak kolejowe jakoteż bezpieczeństwa publicznego stają jednak bezradne wobec wyrafinowanych sposobów używanych przez złoczyńców mimo wydanych surowych zarządzeń i środków ostrożności. Jedyny skuteczny śro-

dek to współudział ogółu publiczności w zwalczaniu tej zuchwałej grabieży.

Podpisana Dyrekcya zwraca się zatem do wszystkich, którym dobro odradzającej się Ojczyzny leży na sercu z usilną prośbą, by wszystkie szczegóły mogące służyć do wykrycia zbrodni podawali bądź dotyczącej Dyrekcyi bądź też najbliższej władzy bezpieczeństwa.

Osoby, które udzielonemi wskazówkami przyczynią się do wykrycia sprawców kradzieży spełniają czyn obywatelski, zapewniają sobie pewną korzyść materyalną w postaci premii, jakie wypłacać będzie tutejsza Dyrekcya w wysokości zależnej od wartości przedmiotu dokonanej czy też usiłowanej kradzieży.

*Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie.*

---

**Na wdowy i sieroty po poległych na kresach** złożył w Administracyi naszego pisma ks. Michałkiewicz z Draganówki 110 koron.

**Na wsparcie funduszu wdów i sierót** po poległych podoficerach Dowództwa frontu galicyjskiego nadesłał do Administracyi naszego pisma komitet z urządzonej w dniu 4 października b. r. zabawy dochód w kwocie 500 M.

**Na ochronki im. Józefa Piłsudskiego** złożyła E. Ciechanowiczowa w Administracyi naszego pisma 10 kor.

**Na Górnoślązaków** złożyli w Administracyi naszego pisma:

uczniowie filii VIII. gimnazyum realnego we Lwowie 182 kor.;

IV kl. I. gimnazyum w Tarnopolu 65 kor.;

Alojzy Noworecki z Draganówki 100 koron;

III., IV. kl. grono profesorów wraz z dyrektorem I. gimnazyum w Tarnopolu 419 kor. 14 h. 14 M. 10 f;

zebrane w szkole i po domach przez Kisielewskiego i Starosielca uczni I. gimnazyum I. w Tarnopolu datki w kwocie 268 kor., 100 M. i 2 ruble.

zarząd szkoły męskiej im. Tadeusza Kościuszki, zebrane od grona nauczycielskiego i dziatwy szkolnej we Lwowie 242 kor. 60 hal.

---

## Sentymentalizm.

(*wi*) Sentymentalizm ma nazwę swą od sentymentu, czyli uczucia, a otrzymał ją w podobny sposób jak n. p. ulica Piekarska, ochrzczona tem mianem z powodu, że niema na niej piekarza ani na lekarstwo.

W istocie można być bardzo sentymentalnym, choć się nie posiada ani krzty uczucia. Tak nawet najczęściej bywa. Suworow bez wahania wymordował ludność Pragi, ale gdy obaczył gołębia krwią ociekającego od zbłąkanej kuli, dało mu to asumpt do wygłoszenia ogromnie czułej tyrady na temat okrucieństw wojny.

Nie potrzeba zresztą sięgać aż do przykładów historycznych. Każdy z nas co krok przekonywa się, jak bezdenna przepaść dzieli piękny frazes syntymentalny od rzeczywistego uczucia. Zdarzają się ludzie, którzy nieproszeni obsypią cię wyrazami współczucia w potrzebie, lecz ani na myśl im nie przyjdzie, użyczyć pomocy choćby na owinięcie palca. To są owi sentymentalni, biadający nad depra wacyą świata, nad krzywdami społecznemi, nad nieuczciwością ludzką; przy tłustym obiedzie zalewają się łzami rzewnemi nad cudzą biedą i słodką czekoladą popijają westchnienia z powodu gorzkiej doli innych, — ale gdy obaczą żebraka naprzeciw, skręcają zaraz na drugą stronę ulicy.

Uczucie jest słońcem, sentymentalizm odbiciem jego zimnem w lustrze obłudy i próżności.

---

## Notatki literacko-artystyczne.

**Repertuar Teatru Miejskiego.**

W poniedziałek, 17 listopada o godzinie 7 wieczorem „Polityka“, komedya w 3 aktach Włodzimierza Perzyńskiego z pp. Hałacińską, Michnowską, Rowińską, Frączkowskim, Okornickim i Ratschką w rolach głównych.

---

# Listopad 1918.

### Piętnasty i szesnasty dzień walki.

Ukraińcy podwoili swe wysiłki, by tylko módz się poszczycić sukcesami. Ani generalny atak na Szkołę kadecką, ani ataki na innych odcinkach nie udały się; polscy obrońcy wytrzymali na swych placówkach:

Komunikat XV. opiewał: „Nieprzyjaciel ponawiał bezskutecznie swe natarczywe ataki na Szkołę kadecką w ciągu roku i dziś przed południem. Dzięki postawie załogi Szkoły, a zwłaszcza jej komendanta por. Bieńkowskiego, odparliśmy je z ciężkiemi dla wroga stratami, który ostatecznie cofnął się z zajmowanej pozycyi w stronę ulicy Obertyńskiej; zostawiając w ręku naszem granaty ręczne, broń i amunicyę. W ciągu dnia opanowaliśmy ulicę Zamkniętą i Zygmuntowską, zajęliśmy dalsze objekty z kompleksu koszar im. Ferdynanda. Por. Stanisław Królikie który już kilkakrotnie odznaczył się ostrzeliwując ogniem artyleryjskim z bliskiej odległości Cytadelę i koszary Ferdynanda i por. Tadeusz Derpowski zmusili celnymi strzałami do milczenia 2 bateryе nieprzyjacielskie, ustawione na Wysokim Zamku“.

Następny komunikat przyniósł następujące wiadomości:

„Po dwugodzinnem przygotowaniu artyleryjskiem ruszył nieprzyjaciel dziś rano ponownie do ataku na Szkołę Kadecką. W sile kilkuset ludzi zaatakował od strony parku Kilińskiego, jedną kompanię rzucając do szturmu od flanki, od strony rogatki stryjskiej. Atak nieprzyjacielski, przy odpieraniu którego odznaczył się zast. oficera artyleryi, Stanisław Zając, z skał początkowo na terenie w obrębie cmentarza stryjskiego. Energiczny kontratak, kierowany przez por. Bieńkowskiego, wnet rozszerzył się na całą linię naszego frontu w tym odcinku, odrzucił nieprzyjaciela w tył i zmusił go do bezładnego wycofania się z całego parku Kilińskiego i placu powystawowego. Patrole nasze, w bezwzględnym pościgu za pierzchającym nieprzyjacielem, opanowały ulicę Obertyńską, Stwyjską, Obozową, św. Zofii Pałaskiego, Poniatowskiego, spatrolowały Żelazną Wodę, zajęły rogatkę stryjską. W walkach tych padł śmiercią bohaterską nieustraszony patrolowiec, sierżant Głogowski.

Por. Brzozowski równolegle z tą akcyą zaatakował stacyę kolejową Persenkówkę i po krótkiej walce wyrzucił z niej i z zakładów elektrycznych siły ukraińskie.

W walkach tych wzięliśmy z górą 30 jeńców, w tem 2 oficerów, zdobyliśmy 2 karabiny maszynowe z wielką ilością amunicyi, znaczną liczbę karabinów i granatów ręcznych, amunicyę do ciężkich miotaczy min, polowy aparat telefoniczny.

Kontynuując akcyę oczyszczania i rozbrajania wsi podmiejskich, opanowaliśmy wieś Suchowolę (4 km. na zachód od Zimnej Wody). Oddział stacyonowany w Rzęśnie polskiej, prowadzony przez swego komendanta Wiktora, wspólnie z oddziałem konnym por. Krynickiego i polnym oddziałem karabinów maszynowych ppor. Michała zajął po walce Rzeszę ruską, Kozice i Domażyr, rozpędzając oddziały ściągane z Jaworowa i Janowa, wziął jeńców i zadał nieprzyjacielowi krwawe straty“.

*Pierwszy oficer sztabu*“.

W niedzielę o $3^1/_2$ po południu zawarto na całym froncie lwowskim zawieszenie broni na 48 godzin, które potem przedłużono.

Do Lwowa nadeszły pierwsze wiadomości o spieszących posiłkach.

(*as*).

### Przez podziemia na front bojów.

W pierwszych zaraz dniach walk z Ukraińcami poczęła przemykać się gromadnie młodzież polska z zajętych przez wroga połaci Lwowa, na drugą stronę frontu bojowego. Najbardziej uczęszczany szlak wiódł przez ulicę Zieloną, Górę Jacka, Żelazną Wodą, zboczem placu Powystawowego i Wólką, ku szkole im. Konarskiego. Przejście było jednak nader ryzykownem, Ukraińcy wysyłali bowiem kule za wędrowcami.

W gmachu Sokoła-Macierzy stworzono specyalną organizacyę, nazwaną „Komendą uzupełniającą“ z kapitanom Witem Sulimirskim na czele. Po dzielnicach miasta pracowały znów organizacye cząstkowe i odsyłały pozyskanych ochotników do „Komendy“.

W celu ułatwienia przeprawy tymże ochotnikom uderzały i znosiły polskie patrole, stojących im na drodze Ukraińców, wprowadzone do akcyi Kuryerki zaś, dążąc przodem, stwierdzały możliwie przejścia dla postępujących za niemi grup żołnierzy. Jak owocną była ich działalność, stwierdza fakt, iż dostarczyły walczącym około 600 ochotników, z czego w jednym dniu przeprowadziły trzy kuryerki 27 mężczyzn przez linię bojewą. Powracając, przemycały na ruską stronę wiadomości i listy, co główna zaś, czasopismo „Pobudkę“, rozchwytywane przez czytelników.

Obok obu nadmienionych sposobów, korzystano też przy przeprawie ochotników z sieci kanałów miejskich, jakich najbliższa arterya prowadziła z jednego do drugiego obozu po linii od Szkoły przemysłowej przy ul. Snopkowskiej do remizy tramwayowej przy ul. Wuleckiej. Transporty podziemne obejmowały zrazu partye po dwóch do trzech ludzi, później znacznie większe. Jedna z nich doszła nawet do cyfry 56 głów.

— Zebraliśmy się w gmachu Sokoła — opowiadał nam Władysław Wiatrowski, akademik, uczestnik podziemnej przeprawy — we wtorek 5 listopada około godziny 9 rano. Garstka naszych była złożona z słuchaczów Uniwersytetu, z młodzieży gimnazyalnej, tudzież rękodzielniczej. Nie brakło w gronie naszem i ułomnych. Tutaj po wciągnięciu do listy poborowej, poczęto udzielać nam instrukcyi w używaniu palnej broni. Nagle wyszedł z przeciwległej kamienicy, w której mieszczą się redakcye *Wieku Nowego Gazety* i *Wieczornej*, patrol ukraiński. Na widok tak niepożądanego gościa, musieliśmy przerwać naukę i zamknąć się w małym pokoju, aby uspić czujność przeciwnika. Manewr udał się zupełnie. Ukraińcy odeszli spokojni, a my wymykając się pojedyńczo z sali Sokoła przenieśliśmy się do Domu akademickiego przy ul. Łozińskiego, gdzie oczekiwał przygotowany obiad.

Około czwartej godziny popołudniu, a więc przed zmrokiem, wyruszyliśmy dwójkami w górę ulicy Zielonej. Tuż za ulicą Królewską natknęliśmy, zbici przypadkowo w większą grupkę, na Ukraińców. Po wyjaśnieniu, „że jesteśmy monterami, którzy idą do naprawy zepsutych wodociągów“, udaliśmy się bez przeszkody w dalszą drogę.

W pobliżu zakładu pomp wodociągowych weszli my w parów i niewidziani przez nikogo wyczekiwaliśmy tutaj zapadnięcia zmroku. Okryci jego całunem rozpoczeliśmy następnie dalszą wędrówkę i ujrzeli się niebawem u celu, jakim był otwór u stóp góry Jacka, średnicy o koło 1·20 m. wiodący do podziemia miejskich kanałów. Spuszczaliśmy się jeden po drugim w nieznaną nam głębinę, w ciasne objęcia rury kanałowej i dążąc za przewodnikiem zgięci we dwoje brodziliśmy wśród ciemności po błocie i kale, potykali się co chwila na niewidzialnych przeszkodach. Po kilkunastu minutach zgiętej pozycyi ujrzeliśmy się w przestronniejszej żyle kanałowej, tak, iż mogliśmy w wyprostowanej kroczyć postawie. Dalsza droga była atoli z innych powodów, bardziej może aniżeli poprzednia uciążliwą. Konfiguracya kanału przedstawiała głęboki rów obramiany kamiennemi krawężnikami. W rowie naturalnie pełno zawartości; jedynem możliwem przeto przejściem dla odzianych w delikatne buciki były krawężniki wąskie atoli i niewygodne.

Szliśmy bokiem, plecyma ocierając o ściany kanału, szliśmy pod grozą zsunięcia się z chodnika do rowu, co się nam nieraz zresztą przytrafiało, pomimo iż trzymaliśmy się za ręce i tworzyli jeden spólny łańcuch. Pochód utrudniały rowki jakich nie brakło w chodniku. O oświetleniu karkołomnej drogi i mowy być nie mogło wobec obawy przed okiem ruskich patroli. Przewodnik-kanalarz odziany w grube i wysokie buty brodził środkiem rowu i torował drogę, za nim szła milcząca rzesza, a tylko od czasu do czasu padały, jako przestroga, urywane słowa: „dołek“, „deska“ i t. p. Każda zmiana kurytarza wymagała postoju całej grupy i przezornego przesuwania się, wymijania przeszkód.

Po dwugodzinnym tego rodzaju marszu, ujrzeliśmy się w korycie potoka, grzęźli dalej w wodzie i błocie powyżej kostek. Tutaj dolatywało na już wyraźne echo walki, dodawało nam otuchy i energii, jakkolwiek z drugiej strony odnosiliśmy wrażenie, iż drgająca od huku wystrzałów ziemia runie nam na głowy.

Przed opuszczeniem wnętrzy rury kanałowej musieliśmy w dalszą uzbroić się cierpliwość, zanim wysłane zwiady zdołały zbadać teren i po półgodzinnej wycieczce powrócić z raportem, że w okolicy niema ukraińskiego wojska.

Podnieceni pobliską walką, paleni rządzą boju, przystąpiliśmy do spełnienia ostatniego aktu naszej podziemnej wyprawy. Wązki na jakie pół metra, lecz zato długi ukośny wylet, istny komin, zmuszał nas do pełzania na kolanach i łokciach do wyciągania jeden drugiego z matni zanim po tych godzinach mitręgi ujrzeliśmy się ostatecznie znowu z radosnem uczuciem na powierzchni ziemi, ubrudzeni, osmarowani, zbiedzeni do niepoznania i niemożliwości.

Nie pozostawało nam jednak wiele czasu do namysłu i do wypoczynku. Walka wszczęła się nie na żarty, to też po pożegnaniu jednego z kolegów, który z miejsca rozchorował się wskutek podziemnej wędrówki, stanęliśmy do szeregu, zajęli najdalszą placówkę na przestrzeni od remizy tramwajowej do ulicy Łazarza. Komendantem naszym był porucznik Mann, a podkomendantem ppor. Niżankowski, a punktem dla wypoczynku lokal restauracyjny przy ul. Kopernika, oddany nam, na skutek rozkazu, do dyspozycyi przez restauratora. — Na tej placówce przetrwałem przez cały czas bojów aż do ostatecznego zwycięstwa, a przetrwałem pomimo dotkliwych cierpień fizycznych. Dopiero po otrzebieniu pobojowiska oddałem się pod opiekę szpitalnego lekarza. Odzyskałem wprawdzie zdrowie, lecz z trudnością tylko mogę władać okaleczałą ręką“...

Taki był przebieg podziemnej przeprawy załogi polskiej na linię bojową...

*Józef Białynia-Chołodecki.*

---

# Z MUZYKI.

Po kilkuletniej, spowodowanej wojennymi wypadkami przerwie, podjęło gal. Towarzystwo muzyczne napowrót swą działalność na polu produkcyj zbiorowych, urządzając na dniu 11 b. m. pierwszy koncert orkiestralno-wokalny za rok 1919/20. Program tego wieczoru był doborowy: klasyków reprezentował ich geniusz najpotężniejszy Beethoven (IV. symfonia B-dur) a kompozytorów polskich nasz nieśmiertelny Moniuszko, którego III. „Litania“ musiała obudzić, jako nowość dla przeważnej części słuchaczów — ogólne zainteresowanie.

Wykonanie symfonii, z którego przezierało staranne przygotowanie idące w parze z wysokim pietyzmem artystycznego kierownika dyr. Sołtysa, nie było niestety wolna od niespodzianek, które zawdzięczamy nieuwadze niektórych członków orkiestry, traktujących swe zadanie z widocznem lekceważeniem sprawy. Takie wprost nie do przebaczenia pomyłki, osłabiły poniekąd podniosłe wrazenie, jakie wywołać powinno owe przepiękne „Adagio“, nastrojem swym zbliżone do hymnu-modlitwy z jakichś sfer nadziemskich. Poetyczny urok tego okazałego w swej piękności „Adagia“, nie da się oczywiście tak łatwo obalić, choćby tu i owdzie nie dopisał moment wykonania. Najlepiej wypadły część I. (Adagio — Allegro vivace), mimo nieco niezdecydowanej w rytmie gry instrumentów smyczkowych. Najtrudniejszy ustęp — końcowe „Allegro“ — odegrany miejscami brawurowo, pozostawiał stosunkowo najmniej do życzenia. Całość wykonania wykazywała pod względem „tempa“ i odcieni dynamicznych niewątpliwe zrozumienie klasycznego stylu, i przemawiała dlatego — mimo „lapsusów“ popełnionych przez niektórych członków orkiesty (instrumenty dęte) — silnie do uczucia muzykalnych słuchaczów.

„Litania“ to jedna z najwspanialszych dzieł St. Moniuszki. Prócz zalet z twórczością tego znakomitego kompozytora nierozerwalnie złączonych, jak inwencya pełna melodyjności, harmonizacye przejrzysta, prawidłowa a wykwintna właśnie z powodu swej prostoty, przebija z tego utworu porywająca o żywiołowej sile potęga prawdziwie religijnego natchnienia. Tylko ten dla twórcy muzyki kościelnej nieoceniony czynnik tłumaczy nam, dlaczego ekstaza ta, silniejsza niezawodnie niż wola i zamiary autora, zamienia styl modlitwy częstokroć na formę jeszcze silniejszą, dodając pierwiastek dramatyczny do błagalnej modlitwy. Bo istnienie ustępów o pewnem dramatycznem napięciu harmonizacyi i efektów zbiorowych nie da się zaprzeczyć, zwłaszcza w końcowych ustępach tej litanii do Najświętszej Panny.

Piękno myśl muzycznych i ich artystycznego układu, polot kompozytorsi i natchnienie religijne autora działają w „Litanii“ bezpośrednio na słuchacza i na każdej jednostce muzykalnej — bez różnicy wyznania i przekonań religijnych — wywrzeć muszą, jako czynniki składające sie na pomnikowe dzieło sztuki, wrażenie wielkie i niezatarte.

Byłoby do życzenia, aby Tow. muzyczne wykonało „Litanię“ Moniuszki przy sposobności jakiegoś uroczystego obchodu w jednym z większym kościołów. Przypuszczam, że dzieło tak głęboko nastrojowe wywarłoby w świątyni podwójnie silne wrażenie, do którego w tym wypadku przyczyni się ponadto dodatniejsza jeszcze akustyka kościelna.

Chóry i orkiestra spełniły swe zadania przeważnie bardzo dobrze pod umiejętną batutą dyr. Sołtysa, któremu należą się słowa rzetelnego uznania za zapoznanie nas z tem czarująco pięknem dziełem autora „Halki“. Partye solowe odśpiewali bez zarzutu: panie M. Kowalska, F. Turkowa i panowie prof. A. Diani i A. Głowacki.

Sala Tow. muzycznego była szczelnie zapełniona.

*Fr. Neuhauser.*

---

# Z. A. Tołstojowa.

W liście do jednego z przyjaciół młody Tołstoj tak pisał o swej przyszłej małżonce: „Wolałbym raczej wpakować sobie kulę w łeb, niż wyrzec się tej, która —

mam nadzieję — będzie szczęściem mego życia. Dziś oboje już leżą w ziemi, albowiem ostatnie wiadomości z Jasnej Polany doniosły o zgonie wiernej małżonki Lwa Tołstoja.

Tołstoj nie mylił się, gdy pisał powyższe słowa. Zofia Andrejewna była dobrym duchem całego jego życia i własne szczęście rozumiała tylko przez spokój i szczęście swego męża. Ci, który ją widzieli w Jasnej Polanie za czasów już bolszewickich opowiadają, że ta siedemdziesięciopięcioletnia kobieta, bardzo żywa zawsze i ruchliwa, zajęta była po kilka godzin dziennie kopjowaniem listów Lwa Tołstoja do swoich córek. Po jego śmierci bowiem nie przestawała pracować nad jego dziełem, wyszukując wśród papierów rodzinnych myśli i fragmenty niewydane Tołstoja, które bywają czasem niezmiernie interesujące. Pod jej redakcyą rząd bolszewicki rozpoczął w Moskwie kompletne wydanie dzieł filozofa, obliczone na z górą dwadzieścia tomów, zawierające jego korespondencyę i wszystkie ustępy, których cenzura carska nie przepuszczała.

Bolszewicy obchodzili się z nią z całą kurtuazyą, na jaką tylko zdobyć się mogli i w opiekowaniu się Jasną Polaną nie okazali się mniej gorliwymi od poprzednich rządów. Gdy bowiem zaczęły się zamieszki chłopskie, Kereński posłał do Jasnej Polany straż, złożoną ze stu żołnierzy i dwudziestu kawalerzystów. Oddział ten zakwaterował się we wsi, lecz za zbliżeniem się bolszewików, wycofał się, zostawiając eskadrę z kilkunastu ludzi, którzy pozostali na miejscu, na rozkaz sowietu w Tule. Bolszewicy zaprowadzili nawet linię telefoniczną między Moskwą a Jasną Polaną, aby na wypadek nieprzewidzianych wydarzeń hr. Tołstojowa mogła otrzymać pomoc. Bolszewicy posunęli swą grzeczność do tego stopnia, że co wieczora telefonicznie donosili jej najnowsze wiadomości.

P. Vaucher, który Zofię Andrejewną widział niedawno jeszcze, bo zeszłego roku przy życiu, taką zapisuje w swej książce wspomnienie: „Hrabina miała dziś na sobie niebieską suknię, bardzo prostą i elegancką, z kołnierzem z białej koronki, kolię perłową w kilka rzędów, brylantowe kolczyki i wspaniałą broszę srebrną. Miała trzynaścioro dzieci, z których syn jeden powrócił właśnie z wojny, gdzie walczył jako oficer wojsk kaukaskich. Jej szare włosy ledwo bieleją. Gdy mnie oprowadzała po sypialni i gabinecie Tołstoja, gdzie nic nie ruszono od chwili śmierci mistrza, rzekła ze swoim uśmiechem pogodnym: „Myślałam, że umrę z nim razem. Osiem lat już, jak odszedł, a ja wciąż jeszcze tu jestem“.

Teraz dopiero życzenie jej się spełniło.

*J. P.*

## POLACY WE WŁOSZECH.

(Ciąg dalszy).

(VIII.) Po latach pięciu stanęłam znowu w majestacie potęgi wiecznego Rzymu Pijana szczęściem pielgrzymuję po jego ulicach i ruinach, witam z dawno niewidzianemi galeryami! Pławię się w jego klasycznych pięknościach, nie mogąc jeszcze uwierzyć, że to rzeczywistość! Ten sam potężny, drogi sercu Rzym! Rzym Cezarów i Papieży, Rzym bazylik i pałaców, Rzym willi i portyków! Rzym przeglądający się w swoich kryształowych wodotryskach, płonący ogniem zachodzącego słońca, szumiący fontannami i cyprysami w samotnych ogrodach watykańskich i na Monte Pincio. Kocham to wszystko i upajam się do zawrotu głowy. Szaleje coś we mnie i łka zarazem ze szczęścia.

Wchodzę do świątyń, stoją w nich te same milczące, granitowe kolumny, złote tła mozaik tlą się mistycznie w ołtarzach, witraże jarzą aureolami świętych, głęboka cisza zalegająca je, mierzy godziny wieczności! Rafaele. Fra Angeliki, Domenichiny, Buonarotti i Tycyany, chaotycznie przesuwają się przed oczyma, jak karty starego mszału, mającego w sobie coś ze złotej patyny.

A na świecie już wiosna poczyna swoje królowanie! Rzymska wiosna z puchami migdałowych kwiatów, z płonącymi ogrodami pomarańcz, z poezyą księżycowych nocy, z subtelną wonią kadzideł idących od ogrodów, w jakich toną wille wiecznego miasta. Wszystko zda się tu szeptać o pięknie. o miłości, o szczęściu! Niema tu ani chmur, ani łez, jest upojenie, śmiech, rozkosz! Są kwiaty, słońce, bogactwo i dostatek.

W Rzymie nie znać ani wojny, ani smutku. Wystawy sklepów piętrzą się od wszystkiego, co tylko człowiek na świecie mógł wymyśleć, ulice roją się od wykwintnej, zbytkownie strojnej publiczności.

Zaraz pierwszego dnia udałam się do misyi polskiej na Gregoriana 5, lecz szefa misyi p. Macieja Loreta nie zastałam, był w Paryżu na konferencyi i każdego dnia spodziewano się go. Tymczasem zameldowałam się w misyi wojskowej ks. Leonowi Radziwiłłowi. Poznałam tam równocześnie porucznika Wilhelma Hórla z korpusu Hallera b. Legionistę II. brygady i b. kuryera polskiego w Rosyi. Uciekłszy z obozu rosyjskiego jako jeniec z r. 1916 w lipcu wraz ze swymi towarzyszami Polakami, przedarł się przez Rosyę do Woroneża, skąd sam jako kuryer, wyjechał z papierami do Moskwy do Rady zjednoczenia między-partyjnego, następnie przez Anglię dostał się do Paryża. Przywiózł pierwszy list od Hallera do Paderewskiego Dnia 2 października 1918 przybył do Rzymu. Obecnie na rozkaz gen. Hallera wyjechał do Paryża jako oficer łącznikowy do spraw wojskowych włoskich.

Dnia 27 lutego 1919 r. zawiózł Hallerowi sztandar od Ojca św. dla całego wojska polskiego. Sztandar wyobrażał Orła białego z jednej a Matkę Boską Częstochowską z drugiej strony na tle amarantowym.

W dalszym ciągu w komisyi wojskowoj przebywa chor. Feliks Łągodziński, który z armii rossyjskiej dostał się do Rzymu dnia 2 października 1918 jako misya. Jest adjutantem majora Leona Radziwiłła; w najbliższych dniach wyjeżdża z majorem do Serbii, jako misyonarz. Studya uniwersyteckie kończył w Lipsku, w Moskwie zaś ukończył Akademię handlową.

W skład komisyi wchodzi również por. p. Antoni Szober, zamieszkały w Rzymie od listopada ubiegło roku, poprzednio zajęty w głównej komendzie w Padwie 6 miesięcy. W „Ufficio Stampe Propaganda“ w sprawach polskich pracował czas jakiś. Był on po pułk. Zamorskim drugim jeńcem, którego obdarzono swobodą po dziewiętnastomiesięcznej niewoli spędzonej w Matera Venoza koło Bazi i w St. Maria Capua Vetra. Misya polska w Rzymie wysyła p. Szubera do obozu jeńców i do szpitali celem zwiedzania i ułatwiania życia jeńcom naszym we Włoszech.

Juszkiewicz Władysław chor. z armii rossyjskiej, student Politechniki Petersburskiej, przybył do Francyi w pierwszych dniach października 1918 r. przebijając się przez daleki wschód, Japonię, Chiny, Ocean Indyjski, Afrykę, Morze Śródziemne, Marsylię do Rzymu, gdzie został przydzielony do misyi wojskowej polskiej w Rzymie.

Pan Szober w swoich wizytach u jeńców po Włoszech stwierdził, że Włosi chętnie używają jeńców polskich do robót w polu. Robotnikom tym na ogół powodzi się lepiej aniżeli w obozach. Mają zwiększone racye chleba, dostają wino i zapłatę. Stosunek żołnierzy włoskich do polskich jest wzajemnie bardzo sympatyczny.

Dnia 11 lutego przyjechał p. Loret z Paryża i odbyłam z nim dłuższą konferencyę, której tematem była kwestya transportu naszych chorych jeńców do Polski. Dr. Maciej Loret zamieszkujący Rzym blisko od 20 lat jest znany bardzo szeroko i zajmuje jedno z najpoważniejszych stanowisk politycznych dla spraw polskich we Włoszech.

Znając doskonale drogi, któremi zdążał do uzyskania sanitarnego pociągu dla wspomnianego transportu i mając kolosalne stosunki u rządu i dworu bezustannie pracował nad zdobyciem wszystkiego co mogło chorym naszym przysporzyć wygodny powrót do Ojczyzny. Zaznaczyć mi należy, że tylko jego energii, jego zapobiegliwości, jego stosunkom i jego wyrobieniu politycznemu, Polska zawdzięcza rychły powrót jeńca, jak również trzy wagony materyałów aptecznych przywiezionych 15 stycznia b. r. oraz owych 24 wagonów materyałów ofiarowanych Polsce na jego ręce przez Czerwony Krzyż amerykański.

Na pracę p. Loreta, na jego dążności, często aż do utraty zdrowia, patrzyłam z bliska i widziałam z jak niesłychaną wprost troskliwością o dobro Ojczyzny umiał wywalczać wszystko co Polska przez niego zdobyła.

W domu pp. Loretów odbywają się wieczory i zebrania wyłącznie dla osób, od których w wielu wypadkach zależnym jest los Polski. Na wieczorach tych bywałam obecną i z dumą zaznaczyć winnam, że zaproszenia te były mi zawsze zaszczytne. Przez dom pp. Loretów przesuwał się cały świat polityczno-dyplomatyczny, z którym prof. Loret umie utrzymać stosunek na stopie niemal przyjaznej, bacząc w tym wypadku jedynie na sprawy czysto narodowe.

W skład misyi polskiej w Rzymie wchodzi także prof. dr. Zygmunt Kulczycki, ustanowiony z ramienia Rządu. Z matki Włoszki Teresy Castelli, syn znanego literata Władysława Kulczyckiego, występującego pod pseudonimem Cezara Polewki; urodził się w Rzymie 1873 r. w sierpniu. Uczęszczał na Uniwersytet studyując literaturę, po otrzymaniu stopnia profesora został zamianowany profesorem w liceum Torquatta Tassa następnie, jako duchem i sercem Polak, mimo, że nie włada biegle językiem polskim zajmował się sprawami polskiemi aż do dzisiejszych czasów, stojąc w usługach dla naszej Ojczyzny. Ożenił się z Włoszką Maryą Giammerile, z którą ma trzy córki i syna Najstarsza Marya Antonina, laureatka na Uniwersytecie studyuje literaturę i lingwistykę, młodsza Celestyna, Jerzy syn i ostatnia Lalage.

Ojciec dr. Zygmunta Kulczyckiego był korespondentem *Czasu*, napisał wiele dzieł, między innymi „Ixyon“ i „Pompei“. Jako przyjaciel Kraszewskiego był w żywej z nim korespondencyi, uwalniając go z niewoli Magdeburskiej na co, swojemi stosunkami na dworze uzyskał list żelazny od Wilhelma. Zmarł w Rzymie w r. 1895, pochowany na cmentarzu w S. Lorenzo, gdzie postawiono mu grobiowiec zdobny obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej. Tęsknił za krajem i to w dużej części przyczyniło się do jego wcześniejszej śmierci.

W misyi polskiej pracuje również pan Leon Siemiradzki.

Dnia 26 lutego prof. Loret zaopatrzywszy mnie w dokunta wysłał na zwiedzenie szpitali i obozów do Neapolu i jego okolic.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*Bronisława Rychter-Janowska.*

Naczelny i odpowiedzialny redaktor:
STANISŁAW ROSSOWSKI.

NADESŁANE.

Za tę rubrykę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.



**August Strindberg.** 12)

# CZANDALA.

## Powieść.

(Ciąg dalszy).

Cygan pozornie przyznał słuszność tej supozycyi, a jednak widać było po nim, że waha się w swym sądzie i że chce, by wprzód wygadali się inni, zanim on głos zabierze. Co do magistra, ten uważał za rzecz zupełnie wykluczoną, by lis odważył się za dnia wpaść na podwórze; wszakże nierównie mniejsze obawy o niebezpieczeństwo przedstawia pora nocna, gdy zresztą pawie spoczywają we śnie.

Sprawę omówiono dokładnie i wszechstronnie, poczem wszyscy rozeszli się, pozostawiając magistra w samotności.

Magister był zdania, że tylko jeden z domowników popełnić mógł kradzież. Gdy wszakże była mowa o tem, podejrzenie padło na dwu stolarzy, prawie stale niewidocznych. Cygan stanął w ich obronie.

— O tem nie może być mowy — zaprotestował energicznie. Są to rzetelni ludzie. Kto inny napewne jest winowajcą: wartownik mieszkający w sąsiednim domu.

Magister nie mógł wyobrazić sobie, by ktoś obcy odważył się za dnia przeleźć przez mur i skraść pawia z dziedzińca, nie chciał jednak przeczeniem swem wikłać sprawy jeszcze bardziej i pozostawił dyskusyę swemu losowi. Poczem powrócił do domu, niemile dotknięty zajściem, którego nie umiał sobie wytłumaczyć.

Gdy wieczorem znalazł się znowu w ogrodzie, zastał tam cygana Nie wiedząc, o czem z nim mówić, poruszył raz jeszcze sprawę skradzionego pawia. Doszli właśnie do stajenki drobiu; kogut w ich oczach wskoczył do wnętrza pomiędzy kury, usadowione na bantach pod daszkiem. Magister wyraził zdanie, że dla człowieka rzecz niemożliwa, chwycić pawia rękami.

— Oh dlaczego niemożliwa? — ozwał się cygan tonem widocznie podrażnionym. Można chwycić koguta, to i pawia chwycić można.

I w tej chwili rozpostarł ramiona, jakby obejmując i ciskąc do siebie złowionego ptaka. Aby utwierdzić hipotezę, że kradzieży dokonać mógł wartownik, opowiadał o ludziach, którzy — jak to widział na własne oczy — chwytali gołębie na ziemi. Zresztą zdarzają się ludzie świadomi najrozmaitszych sztuczek — słyszy się przecież o takich, którzy umieją wabić kury i kaczki, sypiąc im w długie linie ziarna jęczmienia. A najbardziej ze wszystkich wyrafinowani są handlarze koni. Jednego roku, chłopu, osiadłemu nie podal figury, przy drodze, skradli kasztanka i koń przepadł jak kamień w wodę. Ci ludzie umieją przeinaczać maść konia, smarując go czemś, od czego cała sierść wypada; nowa sierść ma potem zgoła inną barwę. Ponadto przez nacięcie skóry można koniowi przydać białe plamy, gdyż na ciele miejsca będą zawsze białe.

Były to dla magistra rzeczy tak nowe, iż słuchając, zapomniał zapytać cygana, zkąd przychodzi on do podobnych wiadomości. Idąc dalej, zatopili się w rozmowie, która widocznie w wysokim stopniu zajęła zarządcę. Rozprawiali o złodziejstwie wogóle. Cygan powiedział, że gardzi złodziejami, gdyż regularnie zapominają przy kradzieży o dwu najważniejszych punktach.

— Cóż to za punkty? — zapytał magister tonem jak najobojętniejszym, gdy obaj usiedli na kamiennej ławie nad stawem.

— Hm, — rzekł cygan po chwili namysłu — najważniejsza rzecz, po pierwsze, nie mieć wspólników, a po drugie, mieć zawsze pod ręką dwu świadków odwodowych.

— Aby wykazać *alibi*? Pan rozumiesz ten wyraz?

Cygan w pierwszej chwili oniemiał. Snać nie miał o *alibi* najmniejszego pojęcia. Aby — jak zwykle, zamaskować swą ignorancyę, odpowiedział:

— Wprzódy, panie magistrze, wyjaśnij, jak pan to... to... rozumie, a potem ja odsłonię moje zdanie.

— *Alibi* — wykładał magister — jest kamieniem węgielnym każdej obrony. Jeśli potrafię udowodnić, że w krytycznym momencie, znajdowałem się zdala miejsca czynu, to jużci mowa mnie uwolnić?

— Właśnie to samo chciałem zauważyć — przerwał mu cygan, uważnie wysłuchawszy objaśnień, a bladą twarz rozpromieniła mu nietajona radość. — Niemniej wszakże pierwszą regułą każdej kradzieży, być samemu.

— Zapewne — powiedział magister. — Ważniejsza jednak, nie pozostawić na miejscu czynu żadnego *corpus delicti*. Pan wiesz co to jest *corpus delicti*?

Ach, tak Czegóżby zarządca niewiedział! On tylko. nie umie określić dokładnie, jak to należy rozumieć. Dlatego chętnie radby wprzód poznać zapatrywanie magistra.

— *Corpus delicti* — wywodził profesorskim prawdziwie tonem Törner — może to być przedmiot, który świeżo znajdował się w posiadaniu uwięzionego, lub też przedmiot pozostawiony przez złoczyńcę na miejscu czynu, lub też — dodał — broń, w wypadkach morderstwa. Czy tak i pan myślisz?

— Prawie, prawie tak samo, szybko przyznał cygan, brwi ściągając.

— Pozatem — ciągnął magister dalej — popadając w niebezpieczną nawyczkę, prawiąc mianowicie, jakby zasiadał na katedrze; owóż pozatem uwięziony potwierdzić może prawdziwość rozmaitych szczegółów, byle przeczył w rzeczy głównej. Niech sobie morderca przyzna, iż był na miejscu zbrodni, jeśli go kto tam widział, ale musi w sposób możliwie wiarygodny wykazać, że miał tam coś innego do roboty. Rzecz najgłupsza, jakiej dopuścić się można w podobnym wypadku, jestto przeczyć wszystkiemu; wówczas musi się popaść w sprzeczności. Niemniej głupio się zachowuje, kto nie trzymając języka na wodzy, w zburzeniu swem daje upust w pogróżkach i złorzeczeniach. W takim razie można zostać zasądzonym chociażby się było niewinnym jak nowo narodzone dziecko. Pan jesteś nieostrożny, Jensenie! Świeżo wyraziłeś życzenie, by piorun uderzył w stajnię, za sumę ubezpieczenia można byłoby w miejscu starej rudery postawić nowy budynek! Pomyśl tylko, coby się stało, gdyby np. tej nocy stajnia istotnie zgorzała! Musiałbym oczywiście zaraz powziąć podejrzenie, iż jesteś sprawcą, chociażbyś w rzeczywistości sprawcą nie był.

— I wniosłbyś pan przeciwko mnie oskarżenie? — skwapliwie zapytał zarządca.

(Ciąg dalszy nastąpi).

# OGŁOSZENIA URZĘDOWE

## Licytacye.

E. XX. 4112/13/41. Edykt licytacyjny oraz wezwanie do zgłoszenia wierzytelności. Na wniosek Seliny Hescheles i Fani Hescheles strony egzekwującej odbędzie się dnia 30 grudnia 1919 o godz. 10 przed południem w biurze Nr. XX. na zasadzie obecnie zatwierdzonych warunków licytacya następujących realności: ks. gr. gm. m. Lwowa lwh. 110 Dz. III. l. kons. 151 3/4 przy ul. Starotandetnej l. 7 składająca się z pareeli budowl. 2664/2 o pow. 423 m. kw. z domem czynszowym jednopiętrowym wartości szacunkowej 58.892 przynależności 285 kor. — razem 59.177 koron (najniższa oferta 29.588 koron 50 hal. Do realności lwh. 110 Dz. III ks. gr. gm. m. Lwowa należą następujące przynależności: 6 drzwi dwuskrzydłowych, 20 okien czteroskrzydłowych, 14 storów płóciennych, 6 muszli żelaznych wodociągowych, 25 kluczy do mieszkań i bramy oszacowane na 285 kor. Poniżej nalniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. Sąd okręgowy cywilny we Lwowie jako sąd hipoteczny zanotuje wyznaczenie terminu licytacyjnego.

Sąd powiatowy S. I. Oddział XX.

Lwow, 23 października 1919. (5345 2—3)

E. 409/19. Na wniosek wierzyciela popierającego Kaufmana Reicha w Mościskach przeciw zobowiązanej Süsli Uhri współwłaścicielki realności w Mościskach pto 332 kor. 80 hal zpn. wdrożono postępowanie licytacyjne przez publiczną sprzedaż 4/25 części realności lwh. 209 ks. gr. gm. Mościska objętej. Wobec zniszczenia ksiąg gruntowych gm. Mościska, wzywa się wszystkich wierzycieli hipot. zobowiązanej Süssli Uhri, by do dni 30 zgłosili swoje wierzytelności zaintabulowane w stanie biernym powyższej realności, a to pod rygorem pominięcia przy rozdziale licytacyjnej ceny kupna.

Sąd powihtowy, Oddział III.

Mościska, dnia 4 listopada 1919. (5365)

## Rozmaite obwieszczenia.

L. 1156/19 (5344 1—3)

Izba notaryalna lwowska działając po myśli § 29 ust. not. wzywa niniejszem interesowanych, by w przeciągu okresu sześciomiesięcznego od dnia trzeciego ogłoszenia niniejszego edyktu licząc, zgłosili swe prawa do kaucyi służbowej ś. p. Józefa Zubka byłego notaryusza w Mielnicy i Zborowie odpowiadającej za jego azynności urzędowe na tych posadach w podpisanej Izbie notaryalnej ileże po upływie tego terminu, kaucya ta bez względu na późniejsze pretensye osób trzecich uprawnionemu właścicielowi wydana zostanie.

Izba notaryalna.

Lwów, dnia 12 listopsda 1919. (5344 2—3)

C. 165/19. Przeciw Fedorowi i Wasylowi Ceńkom, synom Iwana, z Synowódźka niżnego, których miejsce pobytu nie jest znane, wniesiony został do sądu powiatowego w Skolem pozew przez Annę z Mozolow Ceńko i tow. z Synowódzka niżnego o oddanie 2 fur siana, lub zapłatę 600 koron z przyn. Audyencyę do ustnej rozprawy wyznaczono na dzień 10 listopada 1919 o godzinie 9 rano w sądzie poniżej wymienionym biuro 2. Celem strzeżenia praw pozwanych ustanawia się Marusię Ceńko w Synowódzku niżnem kuratorką.

Kuratorka ta zastępować będzie pozwanych w rzeczonej sprawie na ich koszt i niebezpieczeństwo, dopóki oni w sądzie się nie zgłoszą lub pełnomocnika nie zamianują.

Sąd powiatowy, Oddział I.

Skole, dnia 30 października 1919. (5339 2—3)

S. 1/10 253. Wyznaczenie audyencyi do ugody przymusowej. Krydataryusz Michel i Józef Birnbaum we Lwowie. Do rozprawy i powzięcia uchwały o ugodzie przymusowej zaproponowanej przez krydataryusza wyznacza się audyencyę na dzień 25 listopada 1919 o godz. 11 przed południem w tym sądzie, biuro Nr. 18. Na audyencyi winien krydataryusz stanąć osobiście.

Sąd okręgowy cywilny, Oddział VII.

Lwów, dnia 15 października 1919. (5383)

C. II. 250/19. W sprawie Iwana Klusa s. Nykoły, rolnika w Rypnem, toczącej się przed sądem powiatowym w Rożniatowie przeciw nieznanemu z miejsca pobytu Nykoły Tunków, s. Hnata, o uznanie i wpis prawa własności realn. lwh. 96, 262 i 407 gminy Rypne ma być doręczony pozew z dnia 18 października 1919 l. cz. C. II. 250/19/1 którym wyznaczony termin na dzień 24 listopada 1919 godz. 9 rano sala nr. 4 odbyć się mającej. Ponieważ niewiadomo, gdzie pozwany przebywa u tanawia się w celu strzeżenia jego praw, kuratora w osobie p. Michała Szumeja, wójta z Rypnego.

Tenże kurator zastępować będzie pozwanego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddział II.

Rożniatów, 18 października 1919. (5355)

C. III. 219/19. Przeciw: Julii Nycz zam. Kopytek, Rozalii zam. Berezik, Maryi zam. Hopcus, Ludwikowi Grzybowskiemu, Asafatowi Bilo, Julii, Maryi i Anieli Starakiewicz z Liska, których miejsce pobytu jest nieznane wniesiony został do sądu powiatowego w Lisku przez Jędrzeja Grzybowskiego z Liska pozew o zniesienie współwłasności realności lwh. 232 ks. gr. gm. Lisko. Na podstawie pozwu wyznaczono rozprawę na dzień 17 listopada 1919 godzina 9 rano. Celem strzeżenia praw powyższych pozwanych ustanawia się p. dr. Müllera, adwokata w Lisku, kuratorem.

Tenże kurator będzie zastępować swych kurandów w rzeczonej sprawie na ich koszt i niebezpieczeństwo dopóki oni w sądzie się nie zgłoszą lub pełnomocnika nie zamianują.

Sąd powiatowy, Oddział III.

Lisko, dnia 9 października 1919. (5363)

## Konkursa.

L. 7989/19 (5326)

Konkurs

na obsadzenie w stanie urzędników, względnie sług przy Zarządzie żupy solnej w Wieliczce opróżnionych posad, a mianowicie:

a) majstra maszynowego,

b) elektromontera.

ad a) Pobory majstra maszynowego należącego do kategoryi urzędników żup solnych są następujące:

1. płaca XI. klasy rangi I. stopnia t. j. rocznych 1.600 koron z prawem posuwania się do wyższych stopni płacy w myśl pragmatyki służbowej grupa E,

2. systemizowany dodatek czynnej służby,

3. systemizowany deputat soli,

4. upoważnienie do zakupienia dla własnego użytku za pół ceny zakładowej ze składów salinarnych unormowanej ilości węgla kamiennego,

5. mieszkanie skarbowe służbowe bezpłatne o ile jest do dyspozycyi i jeżeli Zarząd żupy uzna to za konieczne ze względów służbowych,

6. dodatki drożyźniane wojenne przywiązane do poborów XI. klasy rangi;

ad b) Pobory elektromontera należącego do kategoryi sług państwowych są następujące:

1. płaca X. (najwyższego) stopnia t. j. rocznych 1.600 koron,

2. systemizowyny dodatek czynnej służby.

3. ewentualnie dwa dodatki starszeństwa służbowego wliczalne do emerytury, wynoszące po 100 koron za każde cztery lata służbowe przebyte w tym stopniu płacy,

4. ekwiwalent za ubiór służbowy rocznych 200 koron na czas stosunków wojennych,

5. systemizowany deputat soli,

6. upoważnienie do zakupienia dla własnego użytku za pół ceny zakładowej ze składów salinarnych unormowanej ilości węgla kamiennego,

7. bezpłatna opieka lekarska i medykamenta wedle obowiązującego statutu,

8. ewentualne skarbowe służbowe mieszkanie bezpłatnie, lub w braku tegoż jako kwaterowe 30 koron dla kawalera, a 50 kor. dla żonatego miesięcznie,

9. dodatki drożyźniane wojenne.

Ubiegający się o jedną z wymienionych posad mają wnieść najdalej do 15 grudnia 1919 r. własnoręcznie pisane i należycie udokumentowane podanie w przepisanej drodze służbowej do Zarządu żupy solnej w Wieliczce wykazując, że nie przekroczyli 40 roku życia, że są zupełnie zdrowi, że zadość uczynili obowiązkom wojskowym, że są poddanymi polskimi, że ukończyli szkołę państwową przemysłową, że byli zatrudnieni w jednej z większych fabryk w kraju, lub za granicą i uzyskali odpowiednią praktykę w zawodzie mechanicznym względnie elektrotechnicznym, że władają językiem polskim w słowie i piśmie, tudzież, czy i o ile są sprokrewnieni z funkcyonaryuszami żupy solnej.

Do obowiązków majstra maszynowego należy:

a) Nadzór ruchu maszyn i kotłów parowych nad szybami, a w szczególności obowiązek w razie potrzeby puszczania maszyny o popędzie parowym, czy elektrycznym w ruch, manipulowanie wszelkiemi urzadzeniami smarowemi i ich wykonywania,

b) wykonywanie wszelkich robót monterskich a przedewszystkiem apretury części składowych maszyn uszkodzonych przez tarcie (jak łożyska, czopy, tłoki, etc.),

c) zmontowanie, lub zdemontowanie wszelkich ruchomych części maszyn i ustawianie stawidła.

Zresztą obowiązany jest majster maszynowy stosować się ściśle do obowiązującej zakładowej instrukcyi.

Do obowiązków elektromontera należy:

a) wszelkie czynności dotyczące montaży wszelkich elektrycznych urządzeń, w szczególności łączenia motorów do sieci kabli, zakładania przewodów górnych i położenia kabli,

b) w razie potrzeby obowiązek zastąpienia dozorcy rozdzielnicy.

Zresztą obowiązany jest elektromonter wykonywać wszelkie polecenia starszego elektromontera i stosować się ściśle do obowiązującej zakładowej instrukcyi,

Posady te zostaną nadane narazie prowizorycznie na przeciąg jednego roku.

Gdyby z tej służby próbnej Zarząd żupy nie był zadowolony, nastąpi po roku, względnie i wcześniej uwolnienie tegoż ze służby bez wszelkiego dalszego zobowiązania.

Zarząd żupy solnej.

Wieliczka, dnia 11 listopada 1919.

Inż. E. Barącz.

L. 21941 (5431 1—3)

Konkurs.

Przy Powiatowej Komisyi rozdziału drzewa w Stanisławowie, jest do obsadzenia posada prywatnego technika lasowego na zastępstwo Ministerstwa rolnictwa, na czas zapotrzebowania.

Reflektanci zechcą wnieść podania należycie udokumentowane, podając warunki.

Bliższych wyjaśnień udzieli przewodniczący Komisyi. Termin do wnoszenia podań do 20 listopada b. r.

Starostwo powiatowe w Stanisławowie.

Stanisławów, dnia 7 listopada 1919.

Kierownik Starostwa
dr. Trembałowicz
radca Namiestnictwa.

## Amortyzacye.

Nc. XVI. 43/19 (4). Wdrożenie postępowania amortyzacyjnego. Na wniosek Juera Sternbacha urzędnika prywatnego w Drohobyczu wdraża się postępowanie celem amortyzacyi następujących rzekomo przez wnioskoawcę zagubionej książeczki wkładkowej powszechnego Banku depozytowego filia w Drohobyczu Nr. 2380 na kwotę 416 kor. 79 h. opiewającą.

Posiadacza powyższej książeczki wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu 6 miesięcy w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejące uznane zostaną.

Sąd powiatowy. Oddział XVI.

Drohobycz, 29 czerwca 1919. (5342 2—3)

Nc. III. 132/19. Zarządzenie umorzenia papierów wartościowych. Na wniosek Tadeusza Kotowicza magistra farmacyi i zarządcy apteki w Bełzie podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionych niżej papierów wartościowych, które wnioskodawcy miały zaginąć; wzywa się posiadacza tych papierów, aby je w ciągu jednego roku od daty tego edyktu t. j. od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi; także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego terminu te papiery wartościowe za umorzone. Oznaczenie papierów wartościowych: Książeczka wkładkowa Towarzystwa zaliczkowego w Bełzie Nr. 1788 na kwotę 1000 kor. opiewająca a wystawiona na imię Tadeusza Kotowicza.

Sad powiatowy, Oddział III.

Bełz, 6 paźdiernika 1919. (5314 2—3)

Nc. VI. 519/18. Edykt. Na wniosek Ernestyny Nachwalger ur. Krämer w Stanisławowie wdrażą się postępowanie edyktalne celem amortyzacyi niżej wymienionych książeczek wkładkowych kasy oszczędności i miasta Stanisławowa, które wnioskodawczyni miały zaginąć. Wzywa się posiadacza tych książeczek wkładkowych, by te książeczki wkładkowe w przeciągu sześciu miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia edyktu tutejszemu sądowi przedłoył, inni interesowani winni wnieść zarzuty przeciw wnioskowi, inaczej po upływie powyższego czasokresu, książeczki te za umorzone i bezwartościowe uznane będą. Oznaczenie książeczek wkładkowych: 1) Nr. 4144 na imię Luizy Nachwalger i na kwotę 4000 kor. opiewająca, 2) Nr. 12582 na imię Luisy Nachwalger i na kwotę 2000 kor. opiewająca, 3) Nr. 1066 na imię Ernestyny Krämer i na kwotę 4000 kor. opiewająca, 4) Nr. 4134 na imię Estery Sofer i na kwotę 500 koron opiewająca, 5) książeczka niepamiętnego wnioskodawczyni numeru na imię Samuela Krämera i na kwotę 9980 koron opiewająca, 6) książecka niepamiętnego wnioskodawczyni numeru na imię Mendla Nachwalgera i na kwotę 120 koron opiewająca.

Sąd powiatowy, Oddział VI.

Stanisławów, 30 sierpnia 1918. (5300 2—3)

## Kuratele.

P. 340/19 (5). Ogłoszenie pozbawienia własnowolności. Uchwałą sądu powiatowego w Rzeszowie z 20 września 1919 L. cz. l. 39/18 (5) pozbawiono całkowicie własnowolności Salomona Wohlfelda, zamieszkałego poprzednio w Rzeszowie, a to z powodu choroby umysłowej. Kuratorem ustanowiono jego matkę Mindlę Wohlfeld w Rzeszowie ul. Kolejowa.

Sąd powiatowy, Oddz. I.

Rzeszów, 20 września 1919. (5186)

## Edykta

### w sprawach uznania za zmarłego.

T. VI. 252/19 (3). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Kapusta Józef, wyrobnik z Zielonek, syn Jana i Maryanny, urodzony w r. 1886 na Węgrzech żołnierz 13 pułku piechoty, nie daje znać o sobie od roku 1914. Kadra likwidacyjna tego pułku podała, że pobyt Kapusty nie jest wiadomym.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl § 1 ustawy z 1 ustawy z 31 marca 1918 Nr. 128 Dz. p. p., zarządza się na wniosek Zofii Kapusta postępowanie, celem uznania wymienionego za zmarłego oraz celem uznania małżeństwa z nim zawartego za rozwiązane, a zarazem ogłasza się wezwanie, azeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi albo p. dr. Klemensowi Bąkowskiemu, adwokatowi w Krakowie, którego ustanawia się kuratorem oraz obrońcą węzła małżeńskiego. Józefa Kapustę wzywa się, aby stawił się przed sądem podpisanym lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 15 maja 1920 sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy cywilny, Oddział VI.

Kraków, 25 października 1919. (5417)

T. 305/19 (3). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Ołeksa Chomycia urodzony 8 kwietnia 1881 w Baszni dolnej, wyruszył w dniu 31 lipca 1914 jako żołnierz austryacki w pole i od r. 1916 nie daje znaku życia o sobie, zaś wedle zapodania zwierzchności gminnej w Baszni dolnej, miał umrzeć w Serbii w szpitalu na wiosnę 1916 roku.

Gdy zatem można przyjąć, że zachodzi ustawowe domniemanie śmierci w myśl § 1 ustawy z 31 marca 1918 zarządza się na wniosek p. Katarzyny Chomycia postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, azeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi albo p. adwokatowi dr. Fryderykowi Aschkenazyemu we Lwowie, którego ustanawia się kuratorem. Ołeksę Chomycia wzywa się, aby stawił się przed niżej wymienionym sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 1 maja 1920 sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy cyw., Oddział VII.

Lwów, 16 października 1919. (5376)

T. VI. 243/19 (5). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Salisz Jan, rolnik z Cikowic, powiat Bochnia, syn Woj-

ciecha i Franciszki, urodzony 4 kwietnia 1884, żołnierz 32 pułku obrony krajowej, według zeznań Mateusza Więcka z Kłaja i Józefa Spyrki z Damianic, został ciężko raniony we wrześniu 1914 i od tego czasu nie daje o sobie znać.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl § 1 ustawy z 31 marca 1918 Nr. 128 Dz. u. p., zarządza się na wniosek Maryi Saliszowej w Cikowicach postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi.

Jana Salisza wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 1 czerwca 1920 sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział VI.

Kraków, dnia 2 listopada 1919. (5420)

T. VI. 315/19 (3). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Jakób Jania, rolnik z Targowiska powiat Bochnia: syn Wincentego i Elżbiety, urodzony 10 lipca 1875, przydzielony w r. 1917 do 13 p. p. dał znać o sobie ostatni raz dnia 1 sierpnia 1918, a według kartki jego towarzysza broni nieznanego nazwiska z 18 września 1918, miał umrzeć we wrześniu 1918 w szpitalu rezerwowym Oddział III. w Otočac na froncie włoskim.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl § 1 ust. z d. 31 marca 1918 l. 128 D. u. p., zarządza się na wniosek Agnieszki Jania postępowanie, celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi. Jakóba Janię wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 1 grudnia 1920 sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy cywilny, Oddział VII.

Kraków, dnia 2 listopada 1919. (5422)

T. 416/19 (4). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Wasyl Hryciów ur. 1880 w Wierzbiarzu i tam ostatnio zamieszkały, syn Wasyla i Maryi z Szynków, mąż Katarzyny z Bryłów, powołany do wojska w lecie 1915 r., jako uczestnik wojny światowej walczył następnie na froncie rumuńskim w bitwie pod Hermanstadt dnia 9 września 1916 zaginął, a prawdopodobnie dostał się do niewoli rumuńskiej. Od tego też czasu nie ma o nim żadnej wiadomości.

Gdy zatem przyjąć można, że istnieją, warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl § 1 ust. z 31 marca 1918 ust. cyw. zarządza się na wniosek p. Katarzyny z Bryłów Hryciów postępowanie, celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi, albo p. adw. dr. Tobiaszowi Aschkenazemu we Lwowie, którego ustanawia się kuratorem i obrońcą węzła małżeńskiego. Wasyla Hryciowa wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 1 maja 1920 r. sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego i rozwiązaniu małżeństwa.

Sąd okręgowy cywilny, Oddział VII.

Lwów, 22 października 1919. (5385)

Firm. 674/19 C. II. 272. Wpis do rejestru handlowego firmy spółkowej. Do rejestru od. C. wciągnięto co następuje: Siedziba firmy: Kraków. Brzmienie firmy „Syndykat dostaw produktów rolniczych, bydła i trzody“ spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Przedmiot przedsiębiorstwa: dostawa i zbyt produktów rolniczych, bydła, trzody, pasz, nawozów sztucznych, narzędzi rolniczych i innych artykułów gospodarczych i w tym celu zakupno tych produktów i artykułów. Forma spółki: Kontrakt z 24 maja 1919, w myśl ustawy z 6 marca 1906 l. 58 Dz. u. p. Kapitał zakładowy: 20.000 K w całości gotówką wpłacony, może być podwyższony. Zawiadowcami ustanowiono: 1. Leona Letyńskiego, byłego dyrektora filii wiedeńskiego zakładu kredytowego ul. Kochanowskiego 18; 2. Władysława Kłosowskiego, byłego kierownika starostwa w Krakowie ul. Sobieskiego 16 a); 3. Mikołaja Maryana Piekarczyka, dyrektora spółki producentów bydła w Pilźnie, którzy zastępują spółkę kolektywnie. Podpis firmy: pod brzmieniem firmy umieszczą swe własnoręczne podpisy dwaj zawiadowcy, lub jeden zawiadowca i prokurzysta. Dzień wpisu: 14 czerwca 1919.

Sąd krajowy jako handlowy, Oddz. II.

Kraków, dnia 11 czerwca 1919. (5390)

# DONIESIENIA PRYWATNE



XVII. B. Departament Magistratu.

LB. 5383. (5424)

**Komunikat.**

Magistrat zawiadamia P. T. kupców i kierowników konsumów, że karty kontrolne należy zwrócić XVII. B. Departamentowi Magistratu ul. Piekarska l. 11 I. p. w następującym porządku:

I. Odcinki kart cukrowych za październik:

a) Kupcy:

dnia 17 listopada 1919 od litery A—K
„ 18 „ „ „ „ L—P
„ 19 „ „ „ „ R—Ż

b) Konsumy:

dnia 20 i 21 listopada 1919.

II. Karty chlebowo mączne za okres od 5 października do 1 listopada 1919.

a) Kupcy:

Dzielnica I. 20 i 24 listopada 1919
„ II. 20 i 24 „ „
„ III. 27, 28 i 29 „ „
„ IV. 1 i 2 grudnia 1919
„ V. 3 i 4 „ „
„ VI. 3, 5 i 6 „ „
dnia 10, 11 i 12 grudnia 1919.

III. Kupony i przekazy naftowe ewentualnie spirytusowe i benzynowe dnia 13 grudnia 1919.

IV. Kupony węglowe, dnia 15 grudnia 1919.

Przy sposobności zwrotu kart kontrolnych należy zgłosić pisemnie pozostały zapas danego artykułu. Przytem przypomina się, że karty P. T kupcom i kierownikom konsumów zwłaszcza tym ostatnim, że pakiety z kartami kontrolnymi należy oddawać ściśle w wyżej wymienionych terminach, a to pod rygorem surowej grzywny.

Lwów, dnia 17 listopada 1919.

XVII. B. Departament Magistratu.

Lb. 3964. (5423)

**Komunikat.**

Magistrat podaje do powszechnej wiadomości, że począwszy od dnia 17 listopada 1919 będą mogli mieszkańcy miasta uzyskać w biurach okręgowych odnośnych dzielnic w godzinach między pół do 9-tą rano a 1-szą po południu kupony uprawniające do zakupienia nafty dla oświetlenia mieszkań nie mających światła elektrycznego lub gazowego za przedłożeniem książeczki spożywczej. Właściciele domów oświetlanych naftą będą mogli otrzymać zacząwszy od dnia 25-go listopada 1919 w odnośnych biurach okręgowych kupon uprawniający do nabywania nafty dla oświetlenia klatlenia klatki schodowej a to za przedłozeniem dokumentu stwierdzającego, że są właścicielami domów bez światła elektrycznego lub gazowego. Przed zrealizowaniem karty naftowej winna strona wpisać w odnośne rubryki swoje nazwisko i swój adres, nazwisko oczywiście korespondujące z numerem legitymacyi spożywczej. O terminie rozpoczęcia sprzedaży nafty na wydane karty naftowe zawiadomi się mieszkańców miasta osobnym komunikatem, sprzedaż nafty nastąpi natychmiast po nadejściu spodziewanego lada dzień transportu.

Lwów, dnia 14 listopada 1919.



Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego 12, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.